Nr 266 Kraków, Środa dnia 18 Listopada 1896. Rok IV

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rewelacje Bismarka w parlamencie.

Berlin d. 16 listopada.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Długo oczekiwane dzisiejsze posiedzenie parlamentu przedstawiało ciekawy widok. Loża dyplomatyczna była wypełniona po brzegi; przy stole Rady Związkowej nie brakowało nikogo. W loży dworskiej widziano brata cesarzowej księcia Szlezwig-Holstein. Wśród obecnych był także hrabia Herbert Bismark.

Po wniesieniu interpelacji przez przywódcę centrum hr. Hompescha odczytał kanclerz Hohenlohe krótką odpowiedź tak cichym głosem, że jej nikt prawie nie zrozumiał. Treść drukowaną podano jednak wkrótce do wiadomości deputowanych i dziennikarzy. Po kanclerzu przemawiał sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych, baron Marschall.

Z mowy kanclerza księcia Hohenlohe najważniejsze ustępy brzmią w dosłownym tekscie jak następuje:

„Swojego czasu umówiono się o trzymanie w bezwzględnej tajemnicy pertraktacji między Rosją a Niemcami w latach od 1887 do 1890. Chwili z którą ustaje to zobowiązanie nie możemy jednostronnie oznaczyć. Nie jestem zatem chwilowo w możności udzielić panom w tej sprawie urzędowej odpowiedzi. Co się tyczy zaś polityki niemieckiej wobec Rosji, to także niemożebnem jest dać tutaj odpowiedź wyczerpującą, jak długo te zobowiązania będą istnieć.

Pozostawiam panu sekretarzowi stanu w urzędzie spraw zagranicznych wypowiedzenie tego, co w tej chwili wypowiedziane być może, gdyż on brał udział w owych obradach.

Po dokładnem zbadaniu istniejącego materjału nie mogę nie uznać za poważne względów, które kierowały wówczas niemiecką polityką. Przytem mogę dać wyraz memu przekonaniu, że niekorzystna zmiana naszych stosunków do Rosji nie nastąpiła. Stanowczo odeprzeć muszę twierdzenie, jakoby wówczas współdziałały angielskie albo wogóle inne zagraniczne wpływy. Co się tyczy skutku, jaki wywrzeć mogły najnowsze rewelacje na stanowisko Niemiec w trójprzymierzu i w stosunku ich do reszty mocarstw europejskich, miło mi jest módz panom oświadczyć, że chmura niedowierzania, która była widoczną w pierwszej chwili w poszczególnych warstwach ludności tych krajów dziś znikła. Stosunek do sprzymierzeńców naszych utrzymuje się też nadal z bezwględnem i wzajemnem zaufaniem. Tak samo stosunek nasz do Rosji był bez żadnej przerwy zawsze dobry i przyjacielski.“

Następnie przemawiał sekretarz stanu bar. Marschall. Oświadczył on, że nie może złożyć daleko idących wyjaśnień, gdyż nie ma do nich upoważnienia. Następnie odparł mowca myśl, jakoby polityka niemiecka kiedykolwiek, z jakiemkolwiek państwem nawiązywała układy, niezgodne z istniejącemi traktatami. Dalsze ustępy mowy bar. Marschalla były już wprost wymierzone przeciw ks. Bismarkowi. Przytaczamy je tu w całości: „To, co umówiono, miało służyć pokojowi, a więc temu samemu celowi, do którego dążą nasze traktaty. Trudniejszem jest odparcie innego oskarżenia. Mimo całego podziwu dla dyplomatycznego kunsztu ks. Bismarka, musi być wyrażoną wątpliwość, czy pomnażana ilość sojuszów i traktatów, zwiększa tych traktatów wewnętrzną wartość, czy raczej nie powstaje stąd niebezpieczeństwo, że wśród różnorodnych zapewnień właśnie to, o które najwięcej idzie, w rozstrzygającej chwili może zawieść. Nie prowadzi się teraz wojen zaczepnych; każde państwo czyni wszystko, aby tylko zrzucić z siebie *odium* zaczepnej polityki. Sojusz zatem obliczony na wypadek obcego ataku, tylko wówczas jest budzącą ufność ochroną, gdy na sojusznika zawsze można liczyć, że bronić będzie słusznej sprawy, a uważać będzie przeciwnika za napastnika. Takiej rękojmi nie można ująć w paragrafy; trzeba ją pozyskać, utrzymywać i pielęgnować. Polega ona na ufnem przeświadczeniu, że każdy z sojuszników niewątpliwie uczynić chce i uczyni to, czego od drugiego żąda. Wynika stąd, że jest rzeczą wątpliwą, czy kontrasekuracja istotnie wzmacnia asekurację. Jeśli dokonane rewelacje są prawdziwe moglibyśmy w razie wojny między obu naszymi wschodnimi sprzymierzeńcami — gdyby obie strony uważały się za zaczepione — znaleść się w tem położeniu, że jedna strona żądałaby życzliwej neutralności, a druga poparcia całą siłą wojenną. Wreszcie i tego nie należy spuszczać z oka, że austrjacko-niemiecki traktat stypulował warunek, aby traktat ten, mimo tajności, poufnie podany został do wiadomości cesarza rosyjskiego. Warunek ten został też spełniony. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Z tego wynika, że bezwarunkowe utrzymanie w tajemnicy nawiązanych stosunków polegało na kruchej podstawie układu, którego istnienie co lat trzy było wątpliwe.“

W końcu mowy sekretarza stanu barona Marschalla zwrócił powszechną uwagę następujący zwrot: „Badacz historji znajdzie kiedyś w archiwum urzędu spraw zagranicznych dowody, że i po roku 1890 rząd starał się utrwalić dobre stosunki z Rosją“.

Wyrażenie to przyjęto ogólnie jako dowód na to, że w Wrocławiu i Zgorzelcu przyszło istotnie do porozumień z Rosją, jednakowoż z przyzwoleniem Austro-Węgier.

Mowca zakończył stwierdzeniem, iż sławienie polityki Bismarka z powodu „kontrasekuracji“ jest jej przecenianiem. Wywołuje ona bowiem obawę, że i drugie sprzymierzone państwo chwyci się takiego środka w razie potrzeby, a na niekorzyść Niemiec, które dały zły przykład. Mowca zaleca powrót do spokojnego obserwacyjnego stanowiska, które odpowiada najlepiej sytuacji i godności Niemiec. Linja niemieckiej polityki jest jasno wyznaczona: wierne, niezmienne wytrwanie w przymierzu z Austro-Węgrami i Włochami, utrzymywanie przyjaznych stosunków z Rosją na wspomnianej poprzednio podstawie i zachowanie dobrych i przyjaznych stosunków z innemi mocarstwami, oraz poszanowanie ich praw stosowuie do poszanowania naszych przez te państwa, a wreszcie gotowość położenia każdej chwili naszej potęgi na szalę pokoju.

W imieniu centrum przemawiał dr Lieber: „Należy pielęgnować najstaranniej przyjaźń naszą z Austrją i unikać wszystkiego, coby mogło wzbudzić niedowierzanie. Stawiam tutaj pytanie, jakby się były Niemcy zachowały, gdyby Austrja była zawarła podobny traktat z Francją. Wreszcie chciałbym rząd zapytać, jakby był postąpił rząd przeciwko autorowi, gdyby ów inkryminowany artykuł ukazał się był nie w *Hamburger Nachrichten*, ale w jakiem piśmie socjalno-demokratycznem?“

Deputowany Richter starał się osobistemi zaczepkami księcia Bismarka wywołać odpowiedź ze strony hr. Herberta Bismarka, który był obecny na posiedzeniu Izby. W tym samym duchu przemawiał także dep. Liebknecht.

Herbert Bismark oświadczył dopiero przy sprostowaniach osobistych. iż nie miał zupełnie powodu do przemawiania, albowiem oświadczenie kanclerza państwa pozbawiło dyskusję rzeczowej podstawy, a poczucie taktu nie dozwoliło mu zabrać głosu.

Głosowanie nie odbyło się. Ale i bez głosowania, aplauzem, jakim Izba przyjmowała bez ogródek potępiające ks. Bismarka wywody bar. Marschalla, dała ona wyraz swemu zapatrywaniu się na tę sprawę, zapatrywaniu zgodnemu z poglądem całej trzeźwej i rozumnej Europy. Przez opinją niemiecką jest ks. Bismark pobity.

Koło polskie przeciw polskiemu posłowi.

Otrzymujemy następującc pismo: Szanowna Redakcjo! Czyniąc zadość uchwale Koła przysyłam niniejszy komunikat z prośbą o umieszczenie tegoż w szpaltach organu szanownej Redakcji. Z poważaniem *Wojciech Dzieduszycki.*

Komunikat ów brzmi: „Na posiedzeniu Koła polskiego z dnia 14 listopada 1896 przemówił poseł Wojciech Dzieduszycki jak następuje:

„Praktyka w Kole polskiem od wielu lat istniejąca pozostawia członkom Koła swobodę działania w komisjach, we wszystkich wypadkach, w których ich obowiązujące uchwały nie krępują; wydarzyło się przeto już nie raz, że członkowie Koła w sprawach wpierw w Kole nieomawianych wypowiadali w komisjach odmienne zdanie i tamże rozmaicie głosowali. Zaszło podobne zdarzenie na posiedzeniu komisji budżetowej, podczas rozpraw nad etatem Ministerstwa oświaty i nie zwracałbym na nie uwagi, gdybym się nie obawiał, że w sposób, w który rzecz została podana do wiadomości przez nieprzychylne dla kraju naszego dziennikarstwo, może pociągnąć za sobą skutki wielce niepożądane. Mianowicie przemówienie posła Edwarda Gniewosza zostało wbrew jego intencjom tak przedstawione, jakoby z niego wynikało, że oświata w kraju naszym cofa się od czasu, jak się dostała w ręce organów autonomicznych. Pewne a to bardzo rozpowszechnione dzienniki usiłują obecnie opinję publiczną w błąd wprowadzić, twierdząc, że Sejm nasz postępowaniem swojem nie daje się szkolnictwu ludowemu w Galicji odpowiednio rozwinąć, że liczba szkół w kraju naszym się zmniejsza, że 700.000 dzieci pozostaje dotąd bez wszelkiej sposobności do pobierania nauki, a dzienniki te wydobywają z tego wniosek, który już przy innej sposobności także wysnuły z wywodów posła polskiego, nie będącego w tej chwili członkiem Koła, jakoby istnienie polskiego języka u nas umożliwiało wsteczne a szkodliwe dla obywateli i dla państwa rządy w kraju naszym.

Wiem od posła Edwarda Gniewosza, że zamierza podać do wiadomości publicznej treść istotną swojego przemówienia i tym sposobem sprostować mylnie obiegające wieści. Nie może być jednak dla Koła polskiego w Wiedniu rzeczą obojętną, jeżeli część prasy korzysta z rozmaitych zajść parlamentarnych, aby kwestjonować najdroższą dla każdego z nas zdobycz, jaką jest praktyczne uznanie praw języka polskiego w Galicji i aby się targać na dobrą sławę naszego Sejmu i Rady szkolnej krajowej.

Istnienie Koła polskiego w Wiedniu nie ma jedynie na celu stwierdzenia naszej narodowej odrębności w parlamencie austrjackim, w którym wszyscy Polacy jako tacy łącznie i zgodnie wystąpywać powinni, ale ma także z założenia swego służyć do obrony praw narodowości naszej i najdroższych dla każdego Polaka praw języka polskiego, tudzież do obrony autonomji prawodawczej i administracyjnej kraju naszego i powagi Sejmu, w którym uznajemy bezpośrednią i właściwą parlamentarną reprezentację kraju, stosując się zawsze w postępowaniu naszem do uchwał Sejmu. Na to aby Koło mogło jak najskuteczniej spełniać te swoje zadania może słusznie żądać od każdego ze swoich członków, aby jemu podawał do wiadomości wszystkie szczegóły bliżej jemu wiadome a tyczące się spraw najważniejszych krajowych. Będąc członkiem Rady szkolnej krajowej, mienię to być moim obowiązkiem podać do wiadomości Koła cyfry urzędowe, tyczące się rozwoju naszego szkolnictwa ludowego, od czasu jak zarząd szkół ludowych dostał się w ręce organów autonomicznych.

Sejm nasz zajmował się zawsze gorąco pracą nad rozwojem szkolnictwa ludowego, zaniedbanego przez długi ciąg rządów absolutnych. Kiedy Rada szkolna krajowa powstała w roku 1879 jako ciało od Sejmu zawisłe i zdające przed nim corocznie sprawę ze swoich czynności, istniało w kraju naszym 2469 szkół ludowych, które z wyjątkiem nielicznych, a istniejących tylko po większych miastach szkół normalnych, czyli wzorowych, były pro-

wadzone przez nauczycieli nieposiadających bynajmniej należytych kwalifikacji. W roku natomiast 1895/6 istniało u nas szkół ludowych 4162, a szkołom tym przełożono nauczycieli odpowiednio wykształconych. W związku własnym szkolnym pozostaje obecnie w kraju naszym gmin 5144, a bez szkół pozostaje dotąd niestety jeszcze gmin 1112.

W r. 1865 było w kraju naszym dzieci w wieku szkolnym okrągło 539.000. Z tych uczęszczało do szkół tylko 154.635 a zatem tylko 28%. Obecnie jest w kraju naszym dzieci w wieku szkolnym 919.236 z tych uczęszcza do szkół 605.080, a zatem już nie 28% tylko 65%. Ilość zatem dzieci, które dotąd żadnej nauki nie pobierają nie wynosi 700.000 tylko 314156.

Podług wniosku rządowego o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego przedłożonego Sejmowi w roku 1869, ustanowiono płacę nauczycieli ludowych jak następuje:

	klasy		rocznie
Nauczyciel w szkołach	I	miał pobierać	600 złr.
	II		500 „
	III		400 „
	IV		300 „

a nauczyciel młodszy IV klasy 180 złr. Sejm przeświadczony o niedostateczności tych płac zajmował się w ostatnich leciech trzykrotnie poprawą bytu nauczycieli. Obecnie wynosi płaca nauczyciela I klasy tj. nauczyciela we Lwowie i Krakowie dla połowy nauczycieli 900 złr., dla drugiej 700 złr.

Nauczyciel II kl. pobiera rocznie w Galicji	700 złr.
III „	600 „
IV „	450—500 „
V „	350—400 „

najniższa płaca młodszego nauczyciela wynosi 300 złr., kiedy w Tyrolu nauczyciele najniższej kategorji pobierają co najwięcej 180 złr., a czasem tylko 50 złr. rocznie, kierownicy wreszcze szkół I. II i III klasy pobierają w Galicji obecnie 100 złr.; kierownicy zaś szkół IV i V klasy 50 złr. dodatku rocznego.

Cały budżet szkolny krajowy wynosił jeszcze w roku 1885 pół miljona złotych reńskich, już w roku 1895 wzrósł ten budżet o półtrzecia miljona złotych reńskich, a rada szkolna krajowa preliminuje na rok 1897 trzy miljony złotych reńskich.

Mieszkańcy Galicji opłacają na fundusz szkolny krajowy 22 centy od reńskiego podatków stałych, podczas gdy mieszkańcy innych krajów, w których szkolnictwo jest znakomicie rozwinięte mniejsze o wiele dodatki opłacają.

Podając te cyfry do wiadomości Koła, nie myślę bynajmniej twierdzić, aby stan naszego szkolnictwa ludowego był już teraz zadowalniający. Chcę tylko wskazać, jakie w tej mierze usiłowania czyni Sejm i Rada szkolna krajowa; mają do walczenia z niepospolitemi trudnościami, których źródłem jest z jednej strony wiekowe zaniedbanie naszego kraju przez dawniejsze rządy absolutne a z drugiej strony ubóstwo kraju, będące w wielkiej mierze skutkiem tego zaniedbania i niepodobna spodziewać się tego, aby publiczne instytucje kraju naszego, choćby najważniejsze i najbardziej niezbędne mogły rozwojem swoim dorównać instytucjom prowincyj zachodnich monarchji, dziś nierównie zamożniejszych, a cieszących się niegdyś i przez wiek cały, nierównie większą przychylnością rządu, jeżeli poprzednie krzywdy, wyrządzone krajowi naszemu nie zostaną naprawione. Tem że się da krajowi niezbędne dla jego rozwoju ekonomicznego warunki. Z cyfr przytoczonych okazuje się jednak nietylko to, że Sejm i Rada szkolna krajowa nie szczędziły zachodu około podniesienia naszego szkolnictwa ludowego, ale także to, że dzięki usiłowaniom naszym udało się sprowadzić bardzo znaczny postęp.

Kołu polskiemu nie przystoi żadnej opinji o czynnościach Sejmu wydawać: uważa siebie jedynie za ciało wydelegowane przez Sejm i mające działać w Wiedniu zgodnie z wolą Sejmu. Dla mnie jednak, jako członka Rady szkolnej krajowej, byłoby rzeczą pożądaną usłyszeć zdanie Koła o tem, o ile Rada szkolna krajowa swoim obowiązkom zadość czyni i módz moje przyszłe postępowanie zastosować do nauki, jaką odniosę po wysłuchaniu zdania członków Koła polskiego“.

W dalszym ciągu podaje komunikat treść mowy prezesa Koła, Jaworskiego, oraz odnośną uchwałę Koła dosłownie tak, jak wam już wczoraj zakomunikował wasz wiedeński korespondent.

Z KRAJU.

Szkoła polska w Białej.

Zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie wniósł jeszcze w styczniu 1895 r. do Sejmu petycję o udzielenie bezzwrotnego zasiłku na budowę szkoły polskiej w Białej, w kwocie co najmniej 10.000 złr., którą to petycję odstąpił Sejm Radzie szkolnej krajowej do zbadania i ewentualnego uwzględnienia. Ponieważ dotacja w kwocie 50.000 złr. przyzwolona budżetem funduszu szkolnego krajowego na zasiłki na budowę szkół przeznaczoną jest na budowę szkół publicznych, nie mogła Rada szkolna krajowa petycji Towarzystwa szkoły ludowej uwzględnić, a pozostawiła jedynie ocenieniu Wydziału krajowego, o ile zechce petycję tę poprzeć u Sejmu. Rada szkolna kraj. nadmieniła przytem, że językiem wykładowym w szkołach ludowych w Białej, utrzymywanych wyłącznie kosztem gminy, jest język niemiecki, zaś dzieci w wieku szkolnym, używających języka polskiego, jest w Białej przeszło 200. Już samo stwierdzenie tego faktu przez naczelną władzę szkolną krajową wystarczyłoby, aby podjętą z inicjatywy prywatnego Towarzystwa sprawę budowy szkoły polskiej w Białej powitać jako dzieło pożyteczności publicznej, zasługującej na poparcie ze strony kraju. Udzielenie zaś takiego poparcia przedstawia się wprost jako obowiązek, jeżeli się weźmie na uwagę postępy, jakie germanizacja czyni na zachodnich kresach naszego kraju, gdzie, jak trafnie petycja podnosi, „dziatwa polska od najmłodszych lat życia poczucie narodowe traci, a raczej przy zupełnym braku polskich zakładów naukowych wyrobić go w sobie nie może i tem samem staje się obcą własnemu społeczeństwu, obcą jego potrzebom, doli i dążeniom“. W takich warunkach chronić przez szkoły ludność polską od wynarodowienia jest niewątpliwie prawem i obowiązkiem kraju.

Te względy mając na uwadze, postanowił Wydział krajowy kwestję udzielenia subwencji z funduszu krajowego na budowę szkoły polskiej w Białej poddać bliższemu zbadaniu. Wydział krajowy zażądał w tym celu przedłożenia planów i kosztorysów zamierzonej budowy, wykazu rozporządzalnych funduszów, oraz zabezpieczenia na samym budynku szkolnym, że szkoła ta na zawsze pozostanie polską i że na wypadek, gdyby język polski przestał być w tej szkole językiem wykładowym, cała na budowę tej szkoły ewentualnie udzielić się mająca subwencja, zostanie funduszowi krajowemu zwróconą.

Powyższym żądaniom i warunkom uczynił zarząd szkoły ludowej w Krakowie w zupełności zadość. Przedłożył mianowicie Wydziałowi krajowemu szczegółowe plany i kosztorys zamierzonej budowy, sporządzone przez architekta p. Sławomira Odrzywolskiego. Koszty budowy obliczono na 55.600 złr. Zarząd Towarzystwa oświadczył zarazem gotowość udzielenia dla ewentualnej subwencji z funduszu krajowego, prawa zastawu na hipotece realności szkolnej i zeznania w formie prawnej, jaką Wydział krajowy przepisze, deklaracji w sprawie języka polskiego jako wykładowego. Towarzystwo zastrzegło sobie tylko prawo żądania cesji pierwszeństwa dla pożyczki bankowej, jeżeliby takiej pożyczki potrzebowało na cele budowy gmachu szkolnego. Towarzystwo wykazało zarazem, iż w drodze składek publicznych uzyskało na cele budowy kwotę 10.914 złr. 51 ct.

Na podstawie powyższych danych uchwalił Wydział krajowy przedłożyć sprawozdanie w tej sprawie, z wnioskiem przyznania zarządowi Tow. szkoły ludowej w Krakowie bezzwrotnej subwencji z funduszu krajowego w kwocie 10.000 złr., na budowę polskiej szkoły w Białej, pod warunkiem, jeżeli zarząd tego Towarzystwa zezna w formie prawnej i zabezpieczy swoim kosztem na realności tej szkoły deklarację, zawierającą zobowiązania do zwrotu funduszowi krajowemu całego kapitału subwencji na wypadek, gdyby język polski przesłał być językiem wykładowym w tej szkole. Subwencja wypłaconą być ma w dwóch ratach po 5.000 złr. z budżetu r. 1897 i 1898.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 14 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Porażka radykalistów i socjalistów. — Królowa portugalska u jubilera. — Samobójstwo deputowanego. — Ozdobienie byłego nuncjusza Ferraty. — Testament księcia Brunszwickiego. — Zapis szewca.

(*K. W.*) Gabinet Méline'a odniósł wielkie zwycięstwo w Izbie. Radykaliści i socjaliści, pod wodzą deputowanego Mirmana, rozpoczęli atak na całej linji, w kwestji zezwolenia na wiec katolicki w Rheims, a zarazem zakazu gronu nauczycielskiemu tworzenia bratnich towarzystw. Muszę przyznać, że pan profesor Mirman nie zalicza się do słynnych mowców. Plątał się, odchodził od przedmiotu i wreszcie zakończył swoją mowę wycieczką przeciwko rządowi, posądzając go o sprzyjanie wrogom Rzeczypospolitej. Odpowiedział mu minister oświecenia Rambaud. Także nie arcyświetny orator, ale zadanie miał łatwe do spełnienia.

Przemawiali jeszcze: prezes ministrów Méline, Bourgeois, Darlan i inni. Wszystkie wnioski Mirmana zostały odrzucone i to większością 99 głosów. W dyskusji brał także udział ks. Lemire. Nie chce on żadnej łaski i faworów ze strony rządu, lecz tylko to, co jest słusznem i sprawiedliwem. Sądzi jednak, że władza, zezwalając na zebrania katolickie, odpowiada ogólnemu życzeniu narodu.

Zwycięstwo ministerstwa Méline'a dowodzi, że większość narodu zerwała już z radykalistami i socjalistami. Nie pragnie bowiem żadnych przewrotów społecznych, lecz w spokoju chce się rozwijać ekonomicznie i dalej wzbogacać. Millerand, Jaures. Bourgeois, Rouanet i inni przewódcy partyj skrajnych, otrzymali we czwartek dobrą naukę. Przekonali się oni, że ich idee tracą grunt pod nogami i lud francuski, aczkolwiek powolnie, lecz zwraca się już do dawnych bogów, reprezentujących porządek, siłę i uczciwość.

Królowa portugalska po powrocie z uroczystości wiedeńskich, zatrzymała się jeszcze w Paryżu. Na dworcu nie było żadnego przyjęcia urzędowego, tak samo nie będzie przy odjeździe, który nastąpi w poniedziałek. Nikogo nie przyjmuje i przepędza czas w szczupłem gronie najbliższych znajomych. Chodzi piechotą po bulwarach i robi zamówienia w sklepach. Ponieważ mało ją kto zna, więc jest traktowaną, jak każdy inny kupujący. To ją bawi bardzo. Wczoraj weszła do jubilera przy ulicy de la Paix. Oglądała garnitur brylantowy i zapytała się o cenę.

— 47.000 franków — odrzekł złotnik.

— To za drogo.

— Proszę pani, ceny są u mnie stałe.

— Dam 38.000.

— Gdybyś pani była nawet królową Madagaskaru, jednego franka nie odstąpię,

— Dobrze, kupuję. Proszę odesłać do hotelu Bristol i podała swoją kartę.

Jubiler przeczytawszy nazwisko, zgiął się w kabłąk i z najwyższem uszanowaniem odprowadził do drzwi. Władza i pieniądze zawsze mają urok.

Wczoraj rozniosła się pogłoska, że deputowany Santumier zastrzelił się. Wszyscy go żałowali, gdyż był człowiekiem zacnym i wspierał hojnie biednych. Przytem był jednym z rzadkich teraz przyjaciół Polaków i z kilkoma naszymi rodakami, utrzymywał ścisłe stosunki znajomości. Niestety! fakt śmierci się sprawdził, lecz w zupełnie inny sposób. Pan Santumier zapadł na febrę tyfoidalną. W przystępie maligny wyskoczył z łóżka, otworzył okno i jednym skokiem znalazł się na bruku. Podniesiono go, lecz tak poranionego, iż w cztery godziny życie zakończył.

Były nuncjusz kardynał Ferrata złożył wizytę pożegnalną prezydentowi Faure'owi. Tenże wręczył mu wielką wstęgę Legji honorowej. Jego następca monsignor Clari, przybędzie objąć stanowisko dopiero w miesiącu sierpniu po odbytym konstystorzu w Rzymie.

Sprawa testamentu księcia Brunszwickiego była rozpatrywaną w tutejszym sądzie. Jak wiadomo, książę Brunszwicki zapisał cały swój majątek, wynoszący przeszło 50 miljonów franków, miastu Genewie, pod warunkiem, aby gmina wystawiła mu pomnik z marmuru czerwonego, który został dopełniony. Zjawił się jednak naturalny syn księcia, hrabia de Civry i od sądów francuskich zażądał unieważnienia zapisu. Trybunał Sekwany nie przychylił się jednak do prośby, motywując tem, że dzieci naturalne nie mają żadnych praw co do dziedzictwa po ojcu. Dokumenty zaś, jakie przedstawił, iż książę uznał jego matkę, nie przedstawiają żadnej realnej wartości, gdyż są sfałszowane.

Przed kilku dniami zmarł w Chaumont niejaki Marietle, licząc lat 85. Przez 70 lat uprawiał szlachetny kunszt szewski i zebrał okrągłe 2 miljony franków fortuny. Cały ten kapitał zostawił swemu rodzinnemu miastu, zastrzegając tylko, iżby był użyty na cele dobroczynne.

WYPRAWA NANSENA.

III.

Do powrotu nagliła też i inna okoliczność. Początkowo Nansen i Johansen wybrali się w podróż, przyodziani w wilcze futra, które potem zamienili na zwykłe wełniane kostjumy, chcąc sobie ulżyć ciężaru. Tymczasem koszule wełniane, przepocone podczas wysiłku, zamieniały się powoli w lodowate pancerze, a zewnętrzna odzież tak była pokryta lodem, iż trudno go było zeskrobać. Wieczorami, t. j. podczas odpoczynku, Nansen i jego towarzysz zaledwie po $1^1/_2$-godzinnych wysiłkach przy pomocy ognia byli w stanie o tyle zeskrobać lód z ubrania, by można było myśleć o śnie bezpiecznym.

W pośpiechu obaj podróżni zapomnieli także nakręcić swoje zegarki i według obliczenia Nansena przez trzy dni byli oni w niewiadomości, gdzie się znajdują. Dnia 25 kwietnia podróżni byli zaledwie na 85 stopniu szerokości geograficznej, nigdzie nie znajdując śladu ziemi, gdy wtem spostrzegli ślady stóp lisich. Szukając więc ziemi, wytężali wszystkie swe siły, ale wszędzie zjawiały się szczeliny w lodzie, utrudniając przejście z jednego lodowca na drugi. Zapasy kończyły się także i psy nie miały już pokarmu. Nansen zdecydował się zabić część psów, by mięsem ich karmić pozostałe przy życiu wierne zwierzęta. Z początku psy miały odrazę do „psożerstwa“, ale głód przemógł upór i po niejakim czasie rzucały się na pokarm.

Do tych trudności przyłączyła się wcale niespo-

dziewana przeszkoda. Nansen kierował się w stronę „Ziemi Petermana“, którą zaznaczają współczesne mapy geograficzne, ale każdy dzień przynosił zawód, coraz bardziej przekonywując podróżnych o omyłce, popełnionej przez Payera w jego kartografji. Na szczęście dla podróżnych, już wygłodzonych zjawiły się niedźwiedzie białe, które nieuszły celnego strzału i w ten sposób dostarczyły pokarmu dla ludzi i dla dwóch pozostałych psów. Polowanie to na niedźwiedzie nie było wszakże bez niebezpieczeństw. Jednego dnia gdy Nansen przygotowywał kaiki, by przy pomocy przedostać się przez szeroką szczelinę między lodami, zaczajony niedźwiedź rzucił się na Johansena. Na szczęście ten syn północy miał na tyle sił, by schwycić wroga za gardło i walkę przeciągnąć aż do chwili, w której Nansen mógł przybieḋz z pomocą. Był to zapewne najsmaczniejszy zapas mięsa, jaki wtedy obaj podróżni zdobyli.

Droga dalsza stała się niezmiernie męczącą i niebezpieczną. Pod lodowcami słychać już było uderzanie wód, a same lodowce przedstawiały już niewielkie bryły, których poruszenia były jawne. Pomimo tego nie można było używać łodzi, w które lada chwila bryła lodu mogła uderzyć. Pozostawało zatem przeskakiwać z jednej bryły na drugą przeciągać łodzie i sanie i w ten sposób przepędzać całe tygodnie walki z żywiołami.

Dnia 6 sierpnia ukazała się wreszcie ziemia, a mianowicie cztery wysepki pokryte lodem. Nansen nazwał je Hirtenland, według starej baśni norwegskiej. Morze przy brzegach tych wysp było swobodne do lodów i podróżni zdecydowali się szukać nowej ziemi na zachód od wysp. Trzeba było także pozbyć się psów, które w łodziach tylko zawadą były. Na wysepkach tych znalazła się wielka ilość Rodostetia rosea, najpiękniejszego ptaka północy, który dotychczas był wyjątkowym, tajemniczym gościem na najbardziej odległych ziemiach północy. Sprawdzając mapę Payera, Nansen nie mógł w tem miejscu znaleść ani Ziemi Wilczek, ani cieśnin Austrja i Rawlinson, pomimo, że wszystkie obliczenia przekonały podróżnych o tem, że znajdują się właśnie w tem miejscu, gdzie Payer umieszcza i cieśniny i Ziemię Wilczek. Również nie możliwem okazało się odkryć ziemię zwaną Gillisland, którą mapa Payera odznacza jako leżącą między ziemią Franciszka Józefa a Spitzbergiem. Natomiast na zachód od wysepek Hirtenland ukazała się wkrótce nowa ziemia, a raczej długi łańcuch wysp i wysepek. Co to za wyspy? Nansen sądzi, że stanowią one zachodnią część ziemi Franciszka Józefa, która nie jest wcale jednolitym pasem lądu ale szeregiem. łańcuchem wysp.

Jesień zbliżała się szybko, i Nansen, w obawie o zbliżającą się ciemną noc zimową, uważał za odpowiedniejsze zatrzymać się na ziemi Franciszka Józefa. Podróżni więc nasi przystąpili do ustawienia namiotu i do zebrania zapasów na miesiące zimowe. Polowanie na niedźwiedzie i na foki dostarczyło żywności podostatkiem. Namiot wybudowano z kamieni, ziemi i mchu. Wypadek także naprowadził ich na dużą belkę drzewa, którą prawdopodobnie przyniosły ze sobą lody i rzuciły na wyspę. Drzewo okazało się znakomitą pomocą przy wybudowaniu namiotu. Naciągnięto dach skórami z zabitych niedźwiedzi, które na zewnątrz przysypano śniegiem. Wreszcie komin zrobiono z lodu, gdyż kamieni nie było podostatkiem. Ten piec z lodu był przyczyną ciągłych kłopotów, gdyż trzeba było takowy bezustannie odnawiać. Głównym pokarmem były niedźwiedzie, które gotowano lub smarzono w rondelku z aluminium.

Tłuszcz z niedźwiedzi dostarczył świec, które oświetlały ten pałac na 6 stóp szerokości i 10 stóp długości. Temperaturę doprowadzili wreszcie do zera i w ten sposób obaj podróżni przepędzili całą zimę, rzadko bardzo wychodząc z namiotu, chyba po lód, który trzeba było roztapiać, by mieć wodę do picia. Jedynymi towarzyszami ich było całe stado lisów, które usadowiło się na dachu, gryząc kości, rzucone im przez właścicieli tego przedziwnego gmachu. Lisy te były albo białe, albo czarne, ale wszystkie uszły z życiem, gdyż podróżni mieli już mało nabojów, które trzeba było chować na niedźwiedzie.

W ten sposób przeszła zima obu podróżnym, a gdy z brzaskiem dnia i wiosny rozległ się szwargot ptaków. Nansen pomyślał o dalszej podróży w kaikach do Spitzbergu. Dnia 19 maja Nansen i Johansen puścili się w pieszą podróż wzdłuż wyspy i dnia 22 maja stanęli na brzegu, mając przed sobą morze, kołysane burzą. Na brzegu olbrzymie bryły lodu, zbito go w masę, tamowały drogę.

Niemniej udało się im wypłynąć, trzymając się zachodnio-południowego kierunku i usiłując wymijać szereg wysp. Właśnie w tem miejscu mieli oni wypadek, który przejął ich trwogą. Chcąc mieć widok na morze, by odszukać drogę, podróżni przybili kaikami do lodnika, by wleźć na takowy. W tem łódź Nansena odrywa się od brzegu szybko odpływając. Bohater-uczony rzucił się w morze, długo walcząc z prądem, zanim był w stanie dopędzić uciekającą łódź.

Nazajutrz po tym wypadku foka podpłynęła pod łódź starając się przedziurawić takową i podnosząc ją ciężarem swym. Nansen silnem uderzeniem wiosła wyzwolił łódź i ocalił się od niechybnej śmierci. Ale dziury w łódce były tak wielkie. że z trudnością udało się Nansenowi podpłynąć pod bryłę lodu i wydostać się znowu na ląd, by zająć się naprawą łodzi, wysuszeniem aparatów fotograficznych, zamoczonych przez wodę, którą łódź się napełniła.

Po pracy i odpoczynku podróżni zdecydowali się na dalszą podróż. Nansen przygotował śniadanie i czekając na śpiącego jeszcze Johansena, udał się tymczasem na spacer, na niewielki pagórek. Wśród gwaru i świergotu ptaków Nansen sądził, że odróżnia szczekanie psa. Czyżby tu byli ludzie — pomyślał Nansen — i, nie wierząc własnym myślom, już wracał do namiotu, gdy nowe szczeknięcie psa doszło do jego uszu. Nansen szybko rzucił się do namiotu, budząc Johansena. Ale towarzysz Nansena był tak znużony, iż go trudno było wyrwać z objęć Morfeusza. Nansen więc szybko włożył łyżwy i puścił się w kierunku zkąd słyszał szczekanie psa. Za chwilę znalazł się na brzegu morza — gdzie też zastał Jacksona, podróżnika angielskiego.

Czytelnicy dzienników znają już szczegóły tego spotkania i entuzjastyczne przyjęcie, jakiego Nansen doznał — przyjęcie, na jakie ten, bohater i uczony zarazem, w zupełności zasłużył.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (37)

Ale już w ciągu tygodnia pojawiły się groźne objawy. Jadwinię ogarniała chorobliwa senność, a omdlenia przytrafiały się coraz częściej.

Przytem osłabła tak dalece, że się o własnej sile na łóżku podnieść nie mogła.

Czuwający dzień i noc przy chorej Ożga po naradzie z miejscowym lekarzem, sprowadził rozstawnemi końmi znakomitego specjalistę z Warszawy. Przyjechała poczciwa Jangrotowa pomagać stroskanej matce w pielęgnowaniu Jadwini, dojeżdżał codzień prawie radca Proński, zaglądał Barszczewski, a wszystkim łzy nie wysychały w oczach.

Sprowadzony doktór znalazł wprawdzie ogólny stan chorej dość pomyślnym, jednakże ogromne wycieńczenie i upadek sił zastraszyły go bardzo. Zaordynował odpowiednie środki wzmacniające, przepisał kąpiele o właściwej temperaturze, nadewszystko zaś zalecił unikać wszelkich wzruszeń i odjechał, przyrzekłszy stawić się na każde wezwanie.

Zrozpaczony Krzyś, nie rozbierając się, nie śpiąc, mało jedząc, ciągle na nogach. snuł się jak cień po pełnych smutnej ciszy pokojach dworku. Łamał ręce, rozmawiał sam z sobą, majacząc i tylko przy łóżku żony, pod jej wzrokiem, tłumił bezgraniczną boleść, siląc się na uśmiech, pokrywając sztuczną wesołością głęboki smutek.

Siadywał tak godzinami całemi przy jej nogach, zastygły w ucisku rwących uczuć, zapatrzony w przezroczystą, matowo-bladą twarz chorej, nieruchomy, nie zmieniając wyrazu oblicza, aby udanego spokoju nie zatracić.

Ona zaś niekiedy unosiła z wysiłkiem śliczną główkę i, skrobiąc rąbek kołdry wychudłemi palcztami, pytała cichym, zaledwie dosłyszanym głosem:

— Mnie lepiej... prawda? Krzychu! Lepiej... Powiedz...

Wtedy było mu najciężej. Cierpiał strasznie. Nie podnosząc oczu, aby w spojrzeniu beznadziejnej troski nie dostrzegła, kładł zbielałe wargi na jej ręku. pragnąc niejako wyczuć słabe bicie pulsu i odpowiadał szybko bez namysłu: „Lepiej, Jadziuchno! lepiej! Tylko się nie męcz! nie mów! Moja ty! moja!“

Sam też nigdy nie zwracał się do niej z pytaniem: jak się czuje? Bo zdawało mu się, że z każdem otwarciem ust ulata z niej jakiś strzęp życia, a najmniejszy ruch szkodzi, boleść sprawia, śmierć przyciąga.

Czasem tylko, gdy wyczerpana zasypiała z półotwartemi oczyma, gdy zmęczone źrenice pokrywała jakaś mgława osłona niemocy, tracił panowanie nad sobą. Pochylony nad bezsilnie opadłą główką Jadwini, drżący, wpijał się wzrokiem w sinе żyłki przejrzystą cerę przeglądające, szepcąc:

— Płynie!... płynie... Ale jak wolno! Boże! Boże!

I chlipał głośno, na nic już nie zważając. Wtedy musiano go mitygować. Najczęściej czyniła to Jangrotowa, mająca zawsze szwagra na oku, ilekroć się do chorej zakradał. Brała go poczciwa kobiecinka pod ramię i *par force* wyciągała z pokoju, strofując:

— Kto widział.. panie Krzysztofie! kto widział! Chwała Bogu, że biedaczka zasnęła... A pan...

On zaś uśmiechał się smutnie, nie bronił wcale, szedł jak trusia, dopiero za progiem odważając się na odpowiedź. (C. d. n.)

„OBYWATEL“.

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (22)

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Tego dnia nie widzieli się więcej. Dr Knoblauch do wieczora miał po bankach chodzić i pieniędzy szukać. Dopiero nazajutrz koło południa zjawił się w mieszkaniu hrabiego z miną desperacką. Gospodarz wlepił weń wzrok pytający.

— Ciężka sprawa! — żyd westchnął.

— Jakto, nie ma pieniędzy?

— W bankach ani rusz pożyczyć. W świecie politycznym wielka teraz niepewność, na giełdzie chwieją się wszystkie papiery, kapitał zrobił się niezmiernie czuły.

— Zgubionym! — jęknął hrabia.

— Czemu zaraz zgubiony? A czy to pan hrabia nie ma we mnie przyjaciela? Choćby Knoblauch sam miał zginąć, musi dostać pieniędzy. Niech szuka nawet pod ziemią.

— Lecz co pan zrobisz?

Adwokat zamyślił się głęboko. Potem rzekł z rezygnacją:

— Radzi nie radzi będziemy musieli udać się do jakiego człowieka prywatnego, ale ten zapewne postawi twarde warunki.

— Przyjmę jakiekolwiek, bylem miał pieniądze.

— Pewnie, tu nie ma innego wyboru. Ach! gdyby nie to nieszczęście, które mnie w tym tygodniu spotkało, inaczejbyśmy dziś stali.

— Mecenasie, ratuj mnie!

— Niech się pan hrabia nie boi. Daję słowo honoru, że dziś wieczór będą pieniądze.

To powiedziawszy, szybko się oddalił i wrócił dopiero wieczorem, w towarzystwie człowieka, którego przedstawił jako kapitalistę, pana Salomona. Zostawiwszy go w salonie, wziął hrabiego pod ramię i udał się z nim do przyległego pokoju.

— Znalazłem człowieka, który chce pożyczyć; ale niech go „szlag“ trafi z jego warunkami. Jak mi je wymienił, takem się rozgniewał, żem go o mało nie zabił. Wahałem się nawet, czy go tu przyprowadzić.

— Jakież są więc te warunki?

— Najpierw chce dwanaście procent, no, toby jeszcze było najmniejsze, pan hrabia wie, że kto nie ma czystego majątku, ten musi wyższy procent płacić — ale co mnie bardzo oburza, to jego żądanie, by pan hrabia zeznając akt notarjalny, pozwolił mu się w nim zabezpieczyć, nietylko na swoich dobrach, lecz także na inwentarzach tak martwych jak żywych, na krestencji, na ruchomościach, słowem na wszystkiem, co pan posiada.

— Ależ to okropne!

— Prawda, że okropne, lecz co było z nim robić? Te paskudne lichwiarze, zawsze korzystają z cudzych kłopotów. Prosiłem go, zaklinałem, słowo honoru, panie hrabio nawet płakałem, żeby nie był taki twardy i ofiarowałem mu moje poręczenie. ale on mi na to odpowiedział, że po stratach, które niedawno poniosłem, moje poręczenie nic niewarte. Widzi pan hrabia, na co ja zeszedł... o! ty łotrze! ty rozbójniku! — zawołał, grożąc pięścią drzwiom od salonu. Potem obrócił się nagle i krzyknął: — Nie, panie hrabio, ja tego człowieka tu nie zniosę! Ja go ztąd wypędzę i ze wschodów zrzucę! Niech gałgan kark skręci!

Już był na pół drogi do salonu, lecz hrabia przytrzymał go wczas za ramię.

— Mityguj się mecenasie — jęknął. — Jego wypędzisz, a innego nie znajdziemy.. Zważ, że jutro w południe pieniądze muszą być złożone. Warunki są wprawdzie twarde i niezmiernie upokarzające, ale ponieważ tych pieniędzy potrzebuję jedynie na kaucję, którą po roku odbiorę, więc zdaje mi się, że mogę na wszystko przystać. Wszak gdy raz oddam pieniądze, nic więcej, nie może mi grozić... Cóż o tem sądzisz, mecenasie?

Żyd bardzo się zamyślił. Znów do siebie szeptał, coś na palcach liczył, układał, rozważał, nakoniec rzekł:

— Mnie się zdaje, że pan hrabia ma rację. Czekać nie możemy, bo czasu mamy za mało. Za rok ten paskudny lichwiarz odbierze swoje pieniądze i będzie spokój. W każdym jednak razie musimy być ostrożni, więc też cały skrypt ja sam ułożę, a notarjuszowi damy go tylko do zalegalizowania. Nie mogę także zezwolić na dwanaście procent. Zato, że się tak zabezpiecza, musi spuścić dwa procent, a w ostateczności choć jeden. Na rok i to wyniesie dwa tysiące. Pani hrabina będzie miała za co pojechać do kąpiel. O! tak, musi spuścić, bo inaczej go zabiję!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 18 listopada.

Kalendarz kościelny. We środę Poświęcenie kościoła Rzymskiego i Grzegorza, cudotworcy; jutro Elżbiety, królowej W. i Placydy; pojutrze Feliksa de Valois, wyznawcy.

Jutro w kościele św. Józefa uroczystość św. Elżbiety.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta szpiczaki, kury przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu listopadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 2, zachód przypada o godzinie 3 minut 50, długość dnia 8 godzin minut 48.

Stan powietrza. Dnia 18 listopada o godzinie 7 rano, barometr 740,2, termomer 1°2 C., wilg. 87%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Matki Chrześcijanki. Dnia 19-go listopada we czwartek o godz. 8 odprawi się msza św. żałobna za dusze zmarłych należących do Stowarzyszenia Matek Chrześcijańskich. Tegoż samego dnia o 3 po południu w zakrystji kościoła św. Barbary, półroczne zgromadzenie Matek Chrześcijańskich, na które wszystkie Matki należące do Stowarzyszenia zaprasza się.

* **Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym znajdują się: sprawa zakupna realności „Drukarnia uniwersytecka“, wystawienie prowizorycznej remizy dla walców drogowych, sprawa skanalizowania uliczki miejskiej na Gródku, dalej wniosek sekcji ekonomicznej, tyczący się podania wydziału Towarzystwa upiększenia miasta, co do skweru koło pomnika Mickiewicza, wreszcie sprawa wyboru dalszych komisyj Rady miejskiej, w końcu wybór czterech członków Wielkiego Wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa. Przy zamkniętych drzwiach na porządku dziennym: sprawa udzielenia zaliczki jednemu z funkcjonarjuszów miejskich, oraz sprawa nadania prezenty na posadę kapelana na cmentarzu miejskim.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie zwyczajne posiedzenie w środę o godz. 6 wieczorem tj. dnia 18 listopada w *Collegium novum* (w sali Śniadeckich).

Walne zgromadzenie Członków Towarzystwa „Bibljoteki słuchaczów prawa Uniw. Jagiel.“ odbyło się w dniu 15 listopada br. Przewodniczący walnego zgromadzenia kol. Władysław Dworak poświęciwszy na wstępie kilka serdecznych słów pamięci zmarłego Edwarda Fiericha, zasłużonego członka honorowego Towarzystwa, wezwał walne zgromadzenie, aby przez powstanie uczciło pamięć zmarłego. Następnie po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi dokonano wyboru Zarządu na rok 1896/7, w skład którego weszli koledzy:

Baczakiewicz Jan Kanty, jako bibljotekarz, Krukowski Konrad, jako zastępca bibljotekarza, Zawistowski Lucjan, jako skarbnik, Gryziecki Mikołaj, jako sekretarz I. Brandowski Alfred, jako sekretarz II., tudzież Brzeski Józef i Łachecki Kazimierz jako członkowie Wydziału. Do komisji kontrolującej weszli Polak Tadeusz jako przewodniczący, Koncki Tadeusz, Morawski Jan i Zakrzewski Tadeusz, jako członkowie komisji.

W końcu na wniosek kol. Stanisława Kutrzeby mianowało walne zgromadzenie przez aklamację profesora dra Edmunda Krzymuskiego wielce zasłużonego kuratora bibljoteki członkiem honorowym Towarzystwa. Dziękując w serdecznem przemówieniu za objawione mu uznanie jego działalności zapewnił p. kurator walne zgromadzenie, że jak dotychczas tak i nadal gorąco popierać będzie cele Towarzystwa.

Z Uniwersytetu. Na walnem zgromadzeniu członków „Kółka estetyków“ słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego, które odbyło się w sobotę w obecności kuratora prof. Marjana Sokołowskiego, dotychczasowy przewodniczący akad. Juljan Pagaczewski zdał sprawozdanie za rok ubiegły, po przyjęciu którego przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na przewodniczącego został wybrany akad. Ludwik Fryza, na wiceprezesa akad. Ludwik Puszet, na sekretarza akad. Janusz Łuszczewski.

Z sądu. Ks. Zygmunt Migdał, proboszcz z Brzezin, wnosił wczoraj przez swojego zastępcę adwokata dra Tadeusza Kwiecińskiego oskarżenie przeciwko Mikołajowi Ślepickiemu, czeladnikowi stolarskiemu, a byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, o to, że w numerze 22 *Naprzodu* z dnia 28 maja 1896 r. pod rubryką „Kronika“ umieścił i drukiem ogłosił artykuł zaczynający się od słów „do ks. Biskupa“, w którym przez ogłoszenie nieprawdziwych i przekręconych faktów do oskarżyciela się odnoszących, obwiniono ks. Migdała o niehonorowe i niemoralne postępowanie tego rodzaju, że go w opinji publicznej poniżyć może. W szczególności zarzucał Ślepicki ks. Migdałowi: „że ks. proboszcz bije swoich parafjan i jak mu się niepodoba to go wyrzuca z kościoła“, że Karol Schlachta nie może wcale chodzić do kościoła, bo za każdym razem ksiądz wyrzuca że gdy kobieta jaka przyjdzie z dzieckiem do chrztu, to musi nieraz 4 godziny w kościele czekać, że Katarzyna Bartosik przyszła w zimie do chrztu ze Świątnik i musiała tak długo czekać, że aż dziecko zmarzło, że chłopaka pewnego wyciął w kościele w głowę i cisnął na kościół, że podczas procesji uderzył w twarz Antoniego Kowalskiego, aż się wszyscy obecni zgorszyli, że organistę bije tak, iż ten wprost boi się przychodzić do plebanji po wino; że zdziera ksiądz proboszcz swoje owieczki przy każdej sposobności; że za pogrzeb Marjanny Wcisło wziął 19 złr. i nie chciał iść na cmentarz“.

Jakkolwiek nie wymieniono w artykule nazwiska zarzuty powyższe oczywiście wystosowano do ks. Migdała, gdyż żaden inny proboszcz nie ma w swej parafji wsi Szczynik, które w całej Galicji jedyne tego nazwiska należą do parafji Brzezin, której ks. Migdał jest proboszczem. Nadto mnóstwo osób wymienionych wskazują, że jest tam mowa o proboszczu parafji, którą ja zarządzam. Autor artykułu wybrał więc sobie osobę ks. Migdała za cel swoich zarzutów. Treść zaś zarzutów przedstawia ks. Migdała jako człowieka gwałtownego, bijącego ludzi, siejącego postrach, zdzierającego ludzi w niemoralny sposób. Słowem artykuł oskarża ks. Migdała o takie czyny niemoralne, które każdego a tem więcej kapłana w opinji publicznej poniżyć są zdolne. Z tego powodu Mikołaj Ślepicki jako odpowiedzialny redaktor *Naprzodu* został oskarżony o występek z § 487, 488 i 490 k. k. Oskarżony twierdzi, że artykuł pisał jego współpracownik Samuel Heckel (żyd), co zaś do faktów w nim zawartych, to o nich słyszał z ust wieśniaków. Wszystkie te fakty ksiądz Migdał najkonsekwentniej wyjaśnia i zarzuty racjonalnie odpiera. Powodem artykułu oraz skargi wniesionej do biskupa był widocznie ten fakt, że gospodarz Szlachta, za to, że został wyproszony z zakrystji wobec innych, z powodu, że tam było mało miejsca, żywił żal do proboszcza, a pozbierawszy rozmaite plotki razem z Włodarczykiem i Bułatem, poszli ze skargą do konsystorza, wstąpiwszy jednak przedtem do redakcji *Naprzodu*. Przesłuchany podczas rozprawy Szlachta jako świadek, prócz tego, że go z zakrystji wyproszono i że widział jak Kowalskiego ksiądz trącił, innych zarzutów nie umie dokładnie poprzeć. „Słyszał“, „tak opowiadano“ stanowią oś zeznań świadka Szlachty.

Szlachta był nadzwyczaj długo badany zarówno przez przewodniczącego trybunału radcę Giebułtowskiego, przez zastępcę oskarżyciela, jako też przez obrońcę Grossa (żyda), który świadectwo Szlachty pragnął wyzyskać na korzyść oskarżonego, oraz przez pp. przysięgłych Stachiewicza, Szafrańskiego, Machniewicza a szczególnie przez dra Cerchę. Z tych odpowiedzi pokazuje się, że Szlachta jest głównym instygatorem artykułu i skargi do Biskupa.

O godzinie wpół do 2-giej odroczono rozprawę na godzinę 4-tą po południu.

Po południu w dalszym ciągu przesłuchano jeszcze dwóch świadków Bułata i Włódarza. Wszyscy trzej wraz z Szlachtą wnieśli owe oskarżenie do biskupa i wszyscy trzej są tymi, których ks. Migdał wyprosił z zakrystji, a więc wszyscy trzej równie są „obrażeni“.

Jadąc z oskarżeniem do Krakowa, spotkali w Podłężach niejakiego Biernaba z Niepołomic i ten „trójkę“ ze Szczytnik zaprowadził do redakcji *Naprzodu*, gdzie nie tylko napisano sławny artykuł, ale nadto obdarzono ich egzemplarzami *Naprzodu* i licznemi broszurami socjalistycznemi i gdzie ich zapewniano, że jak wysadzili proboszcza od św. Mikołaja i z Podgórza, tak i tego zdołają wysadzić.

Sprawa zakończyła się o godzinie w pół do 11 wieczorem. Sędziowie przysięgli odsunąwszy pytanie w kierunku występku z § 487, 488 i 490 zatwierdziła natomiast pytanie w kierunku przekroczenia § 2 ustawy prasowej. Trybunał na tej podstawie wymierzył Mikołajowi Ślepickiemu 21 dni aresztu, które mogą być zamienione na 105 złr. grzywny.

* **Egzaminy.** Przed komisją egzaminacyjną w Namiestnictwie we Lwowie złożyli egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej pomyślnie: Jak Hałan, nauczyciel ludowy, Józef Kasperski, porucznik i Kazimierz Niedźwiecki, elew rachunkowy.

* **W Kole artystycznem,** odbył się w sobotę wieczorek muzyczno-deklamacyjny, który dzięki udziałowi p. Marjana Dąbrowskiego, pianisty z Wiednia, uczenia Leszetyckiego i p. Marji Wędrychowskiej, śpiewaczki, uczennicy p. Horbowskiego z Warszawy, tłumnie zebranych pań i panów zachwycił. Liczne oklaski jakie zbierał p. Marjan Dąbrowski za swoją grę pełnę wyrazu, siły niepospolitych zalet technicznych, w dziełach Rubinsteina, Czajkowskiego, Leszetyckiego etc. — świadczą o zaletach wysokich artysty. Panna Marja Wędrychowska również zachwycała i szczodrze obdarzała słuchaczów pieśniami Moniuszki. Deklamacją pp. B. i Ot. znanych z talentu członków Koła, zakończył się wieczór, który najprzyjemniejsze pozostawił wrażenie. Koło artystyczne zamierza co miesiąc urządzać podobne wieczory dla swoich członków.

P. Ksawery Konopka pisze do nas: Młody Unita. bardzo porządny, prosi o zajęcie, służbę jakąkolwiek, czy do gospodarstwa na wieś, czy w mieście. Łaskawe zgłoszenia proszę uprzejmie nadsyłać do biura Weteranów 1831. ul. Gołębia l. 5.

Do komitetu urządzającego loterję gospodarczą na założenie bezpłatnych wypożyczalń książek na zagrożonych zanikiem wiadomości narodowej kresach Galicji, przystąpiły w dalszym ciągu: p. J. Barabaszowa, p. Browiczowa, p. J. Baudouin de Courtenay, p. M. Borońska, p. J. Barberowska, p. E. Chmurska, p. Cybulska. p. Janowa Federowiczowa, p. Tadeuszowa Federowiczowa, p. M. Gwiżdomorska, p. Grosse, p. Grabowska, p. E. Głębocka, p. M. Harajewiczowa, p. Kwiatkowska, p. A. Kramarzyńska, p. H. Kosydarska, p. H. Kułakowska, p. J. Kotarbińska, p. Kohnowa, p. Łysakowska, p. Sewerowa Maciejowska, p. M. Mojewiczówna, p. Molęcka, p. Maurizio, p. Muranyowa, p. Martwiczyńska, p. Murdzeńska, p. L. Owczarkiewiczówna, p. M. Pobranniszowa, p. Rypperowa, p. Fr. Redykowa, p. M. Padlewska, p. E. Pareńska, p. Świderska, p. Sarowa, p. H. Styczniowa, p. Zelkowa, p. M. Wiśniewska, p. A. Witkowska.

* **Przepowiednie karnawałowe.** Bal na rzecz kolonij wakacyjnych, pierwszy na ten cel w Krakowie odbędzie się w styczniu. Liczne grono wybitnych osób krząta się energicznie około zapewnienia balowi powodzenia, na jakie ta pożyteczna i sympatyczna instytucja ze wszech miar zasługuje.

Z „Sokoła“. Ze względu na mający się odbyć w końcu bm. wieczorek, upraszam druhów, członków Chóru Sokolskiego o jak najliczniejszy udział w próbach, odbywających się stale we wtorki i piątki od 8—9 wieczorem. *Mieczysław Szenk*, dyrektor.

Odezwa. Odbieramy następujące pismo z miasta: Wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych przy nadchodzącej zimie, udaje się do Szanownej PT. Publiczności z gorącą prośbą o starą, znoszoną odzież dla biednych dzieci. To, co już w domu jest bez pożytku, co poprostu zawadza, może jeszcze bardzo dobrze służyć biednemu dziecku za okrycie, które je uchroni od przerwy w uczęszczaniu do szkoły, przeziębienia, choroby. Łaskawe dary prosimy odsyłać do szkoły 7-mio klasowej im. Konarskiego przy ul. Bernardyńskiej. Można również kartką korespondencyjną, wystosowaną do sekretarza stowarzyszenia, dyr. Maciołowskiego na Smoleńsku, wezwać do odebrania ofiarowanej odzierzy z domu ofiarodawcy.

Prosimy o rychłą pomoc, bo setki biednych dzieci czekają na odzież i obuwie.

Sekretarz: *J. Maciołowski*. Prezes: dr *H. Jordan*.

* **Kinematograf.** Dyrekcja teatru zawiadamia, iż niezależnie od demonstracji kinematografu na przedstawieniach wieczornych, odbędą się jeszcze demonstracje specjalne tego aparatu we środę i we czwartek po południu o godz. 5. Każdym razem z innym programem.

* **Ogień.** Wczoraj przed południem, w domu l. 6, Plac Franciszkański, gdzie się mieści Seminarjum nauczycielskie męzkie, zapaliło się w salonie obicie ściany, materja na listwach drewnianych, przytykających do rury piecowej. Ogień stłumiła służba domowa. Trzeci pluton straży pożarnej zrewidował ściany i podrywał listwy. Szkoda wynosi kilkaset złr.

* **Fabrykantki aniołków.** Dwaj detektywi krakowscy: Jakób Karcz i Herman, śledząc pewną żydówkę rajfurkę, odkryli w Podgórzu przy ul. Wielickiej dwie kobiety, z których pierwsza, nazwiskiem Kurkowa, bierze dzieci na wychowanie i karmi je odwarem z główek makowych. Garnuszek z tym odwarem znajduje się w rękach policji. U Kurkowej znaleziono troje dzieci w opłakanym stanie zdrowia. W sąsiedztwie tejże pani Tekla Murczyk ma u siebie na wychowaniu siedmioro drobnych dzieci, nad któremi znęca się w nieludzki sposób. U Kurkowej podobno w zeszłym miesiącu zmarło troje dzieci. W każdym razie śledztwo wykryje prawdę, która może być przerażającą.

W Podgórzu w „Sokole“ odbyło się przedwczoraj przedstawienie amatorskie. Grano „Bilecik miłosny“, Bałuckiego, „Lorenzo i Jessyka“, Kwiecińskiego oraz Anczyca „Chłopóu i arystokratów“. Przepełniona sala dawała jeszcze przed podniesieniem kurtyny poznać tym, którzy ją odwiedzili po raz pierwszy, że teatrzyk amatorski „Sokoła“ cieszy się wzięciem u publiczności podgórskiej i krakowskiej zarówno. Przebieg widowiska potwierdził to w zupełności. Pełna życia i humoru gra amatorów, niezwykły wdzięk pań, między którymi kryją się prawdziwe artystki oraz doskonała dyrekcja muzyczna, złożyły się na całość interesującą, dla której ujrzenia warto było spożytkować niedzielny wieczór, tem więcej, że grano na cel wzmocnienia podgórskiego gniazda.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 16 b. m. otwartą zostanie w Skołyszynie (powiat jasielski) przy istnie-

jącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.
sad radcowskich dla Galicji, a wszystkich prezydentów sądów obwodowych z wyjątkiem sanockiego przeniesie z rangi VI do V.

Z Grybowa piszą do nas: 16 b. m. Tutejsza Rada powiatowa wybrała prezesem Karola br. Brunickiego, zastępcą prezesa dra Adama Jakubowskiego; do Wydziału zaś weszli: Emil Stojowski, ks. Jan Machniewicz, ks. Teofil Kaczmarczyk, Jan Cieluch i Wojciech Witek.

Wypadek na kolei. W Czortkowie dnia 13 bm. dostał się przez nieostrożność bawiący tam w służbie maszynista kolejowy Jan Zimmer, 26 lat liczący, żonaty, pomiędzy dwa szybowane wagony i odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że po kilku minutach zakończył życie.

* **Z Babic** pod Chrzanowem piszą do nas d. 16 bm.: Ucieszyła nas bardzo korespondencja w *Głosie Narodu* w nr. 264 donosząca o odrodzeniu się Kółka rolniczego w naszej wiosce. Prosimy Szanowną Redakcję o umieszczenie jeszcze niektórych wiadomości, których nie znaleźliśmy w tamtej korespondencji. Kółko rolnicze w Babicach założone było w r. 1889, za staraniem księdza Dziży, gdy u nas był wikarjnszem. Zasługą było jego nietylko założenie Kółka rolniczego w naszej wiosce, bo za jego gorliwem staraniem powstały wtenczas również Kółka w całej parafji, jak: w Jankowicach, Zagórzu, Kwaczale i Rozkochowie; ksiądz Dziża chciał założyć Kółka jeszcze w Żarkach Miętkowie, ale, niestety, zbrakło mu czasu, musiał nas opuścić udając się na posadę katechety w Chrzanowie przy szkole tamtejszej. Projektowane Kółka bez inicjatora nie przyszły do skutku, a te co były, pozbawione energicznej opieki i czuwającego oka powoli upadły, tylko w Jankowicach trzymało się Kółko do ostatka, a resztę żydzi zjedli... Opatrzność Boska zesłała nam znowu kapłana, kochającego nad wyraz biedny lud wiejski, ks. wikarego Żabę, którego gorącem jest życzeniem powołać do życia martwe Kółka, a że mu się to uda, wierzymy w to mocno. Nasze Kółko babickie obraca się znowu tak wesoło i raźno, jak za dawnych czasów; za jego przykładem pójdą w ruch także w innych wsiach naszej dziesięciotysięcznej parafji. Przy Kółku babickiem jest także czytelnia, ale jeszcze biedna, ma ledwo 250 książek, a są już dawno przeczytane po kilka razy przez członków. Z uprzejmości zacnego naszego księdza wikarego możemy korzystać czytać *Głos Narodu*. Z początku szło nam ciężko z czytaniem, bo jest pisany wyższym stylem, a my byliśmy przyzwyczajeni do czytania tylko ludowych gazetek. Pomału jednak przyzwyczailiśmy się do niego i dziś czytanie nie sprawia nam już trudności. Skoro mamy napowrót Kółka ze sklepem, pójdziemy za radą waszego hasła: „Kupujcie u Chrześcijan!"

Zarząd Kółka rolniczego w Babicach wybrany jednogłośnie dnia 18 października b. r, w święto M. B. Różańcowej po nieszporach, jest następujący: Prezes ks. kanonik i proboszcz Papuziński, zastępca ks. Józef Żaba wikarjusz, sekretarz i kasjer p. Antoni Urbańczyk gospodarz, bibljotekarz p. Stanisław Laskowski nauczyciel; członkowie: Piotr Bębenek, Tomasz Piekarczyk, Mikołaj Szczurek gospodarze. Komisję nadzorczą sklepiku składają: przewodniczący ks. J. Żaba, zastępca Mikołaj Szczurek gospodarz, kasjer Antoni Urbańczyk gospodarz, rachmistrz i pisarz p. Kazimierz Tarkowski; członkowie: Jan Bębenek, Józef Kościelniak, Antoni Czernik gospodarze; gospodarzem Kółka jest p. Wincenty Wyrobiec gospodarz.

* **Z Ropczyc** piszą do nas (6 bm.), Marszałkiem Rady powiatowej wybrano ponownie p. Józefa Michałowskiego posła na Sejm krajowy; zastępcą ks. Pawła Sapeckiego, proboszcza i dziekana w Sędziszowie; wydziałowymi z kurji wiejskiej p. Michała Jedynaka, gospodarza gruntowego z Paszczyny; z kurji miast p. Henryka Zandelera, aptekarza z Dembicy; z kurji większej własności p. Kazimierza Jankowskiego, dzierżawcę dóbr; z pełnej Rady dr. Bolesława Strowskiego, adwokata i burmistrza z Ropczyc, Wojciecha Stręka, gospodarza z Olchowy, byłego posła na Sejm krajowy. Zastępcami wydziałowych wybrani zostali: Dr. Gustaw Uejski, adwokat z Ropczyc; z prawem zastępowania wiceprezesa Adam Paliszewski, właściciel dóbr, dr. Franciszek Sędzielowski, lekarz i burmistrz z Sędziszowa, Romuald Wojciechowski, właściciel dóbr i Walenty Kocon, gospodarz z Nockowy.

Z wybranych tylky Michał Jedynak należy do stronnictwa ludowego.

* **Namiestnictwo** zatwierdziło statuty nowo zawiązanego stowarzyszenia p. t.: „Katolicki rusko-narodowy związek", założonego przez pp. Barwińskiego i Wachnianina. Związek wejdzie niebawem w. życie.

Konkursy. Magistrat rzeszowski w myśl uchwały Rady miejskiej rozpisuje konkurs na posadę drugiego budowniczego miasta Rzeszowa z płacą rocznych 700 złr. i dodatkiem służbowym 150 złr. Podania do 10 grudnia br.

Rada szkolna okręgowa w Przemyślu ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich. Podania do 15 grudnia b. r.

Rada szkolna okręgowa w Skałacie ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich. Podania do 15 grudnia b. r.

Magistrat Żydaczowa rozpisuje konkurs na posadę kasjera w urzędzie w miejskim w Żydaczowie z płacą roczną 400 złr. wa. prowizorycznie na jeden rok, po roku może Rada urzędnika tego zastabilizować. Podania do 1 stycznia 1897 r.

(Gazeta lwowska nr. 264).

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Drugie przedstawienie „Mamutów" Michała hr. Dieduszyckiego połączono z produkcjami „Kinematografu". Publiczność przybyła bardzo licznie, lecz czyja w tem zasługa: hr. Dieduszyckiego, czy braci Lumiére, (wynalazców „Żywej fotografji") trudno przesądzać. Chętnie jednak wierzymy, że pełny teatr był dziełem oryginalnego autora. Bądźcobądź Kraków interesuje się rodzimemi tworami ducha, a tembardziej, gdy autor jest osobistością wybitną w galicyjskiej gospodarce. Hr. Dieduszycki Michał, choć po raz pierwszy wystąpił jako komedjopisarz, znanym był interesującym się szczerze publicystyką polską jako autor szeregu artykułów społeczno-ekonomicznych, a nawet jako nowelista i recenzent teatralny (*Tydzień* we Lwowie), wreszcie szerszemu ogółowi wiadomo, że dziś hr. Dieduszycki zajmuje jedno z wybitnych stanowisk w dyrekcji skarbu w Samborze. Mniejsza zresztą o pobudki, dość, że teatr był pełny, a to — najgłówniejsze.

Wychodzę bowiem z tego stanowiska, że czem lepiej idzie teatrowi, tem korzystniej wypadnie repertuar, tem łacniej przyjdzie wystawić dyrekcji dzieło o szerszej skali, a mniej popłatne.

Wróćmy do „Mamutów" a właściwie do wykonania. Główną postacią sztuki hr. Dieduszyckiego jest hr. Ignacy Krasnostawski ów letkiewicz, fantasta, *quasi* przemysłowiec, a właściwie wielkie zero. Rolę tę grał p. Kamiński konsekwentnie i artystycznie. Na jedno tylko muszę zwrócić uwagę zdolnego artysty — na wadę, którą od dawna w dykcji zauważyłem — a mianowicie na niewłaściwe przeciąganie i miękczenie niektórych zgłosek, zwłaszcza w wyższych tonach. Wady tej powinien, dla własnego dobra, jak najrychlej wyzbyć się p. Kamiński. P. Siemaszko grał Tadeusza hr. Krasnostawskiego z rzadką równością u tego artysty. Była powaga, zamaszystość i szczerość w interpretacji hr. Tadeusza. Trzecią postacią w sztuce jest Złotnicki, zły duch domu hr. Ignacostwa Krasnostawskich, zły duch polskiej szlachty. Łatwo się domyśleć, że jest on potomkiem Szmulów i Rebek, a choć dziś zmienił skórę, ruchy zaokrąglił, duszą pozostał wierny swym protoplastom. Z tą tylko różnicą, że dziad jego darł szlachtę na setki, Złotnicki okrada ją na tysiące. Dziad interes obgadywał z żydowska po polsku, Złotnicki „okrasza" go płynną francuszczyzną. Dziad chyłkiem wkradał się do salonu, wnuk jego wkracza doń z całą arogancją. Trudną scenicznie jest rola Złotnickiego, już choćby dlatego, że łatwo w niej popaść w szarżę. Zgrabnie uniknął tego p. Zawadzki. Szkoda tylko, że artysta zbyt mały nacisk położył na „salonowość" Złotnickiego. Ckliwo nudnym jest Zabiełłowski, niewyraźną hrabianka, bierną hrabina. Cokolwiek życia i prawdy ma w sobie sylwetka Zdzisława. Artyści role starannie wystudjowali, a reżyserja jak mogła urozmaiciła monotonne sytuacje. *Minos.*

Repertuar teatru miejskiego. Dziś we środę, dnia 18-go b. m., „Pan Damazy", komedja konkursowa w 4 aktach Józefa Blizińskiego (po raz ósmy), zakończy „Kinematograf". We czwartek, 19 b. m., „Mamuty", komedja w 4 aktach M. hr. Diednszyckiego (po raz trzeci), zakończy „Kinematograf". W piątek, 20 b. m., „Szczęście małżeńskie", komedja w 3-ech aktach Al. Valabregue (przedstawienie popularne). W sobotę, 21 b. m, „Wielka fortuna", komedja w czterech aktach Meilhaca (nowość). W niedzielę, 22 b. m., popołudniu o godzinie 3 „Gwałtu, co się dzieje", komedja w 3 aktach Al. br. Fredry, ojca (przedstawienie popularne). Wieczorem o godzinie 7 ej „Zimowa powieść", dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz ósmy).

HUMOR.

— Witam, witam! A żonusia jak tam?
— Kiedy ja nie żonaty, panie profesorze!
— Prawda! prawda! Ale co też chciałem powiedzieć, a od kiedy to pan już nieżonaty?

Autor X, na przedstawieniu swej premjery uważa z rozpaczą, iż oddający rolę intryganta, nędzną grą psuje mu najpiękniejsze efekty.
— Pociesz się — odzywa się jeden z przyjaciół — on się w czwartym akcie zabije.
— Ale mnie jeszcze przedtem — jęczy nieszczęsny autor.

— To szczególne, iż po pańskiem piwie mam zawsze ból głowy.
— Albo to moja wina, że pan ma taką słabą głowę?

OSTATNIA POCZTA.

Paryż 17 listopada (w południe). Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy, wprowadzającej zmianę w sposobie obioru senatorów. Projekt ten wyszedł, jak wiadomo, z inicjatywy partyj radykalnych. Obrady miały przebieg spokojny. Ani partja radykalna, ani rząd, który nad nią odniósł świeże zwycięstwo, nie mają zamiaru stanąć do walki. Za reformą oświadczyli się: Faure, Guillemet, Naqnet, Gautier de Clagny i Toussaint. Projekt zaś zwalczali: Ferry, Cochin i Barthon. minister spraw wewnętrznych. Senat był przedmiotem zjadliwych napaści, które musiał odpierać nawet prezydent Brisson.

Paryż 17 listopada (w południe). Między Menelikiem a prezydentem Faurem przyszło do serdecznej wymiany depesz. — Depesza Menelika jest następująca: „Podobało się Bogu pozwolić nam na przywrócenie pokoju ludom naszym. Pokój ten dzisiaj podpisaliśmy. Czujemy się szczęśliwi. że przyjaciele nasi podzielają tę radość naszą.

Menelik Cesarz.

Odpowiedź Faura brzmi: „Bardzo wzruszony szybkiem doniesieniem mi o zawarciu pokoju, składam Waszej Cesarskiej Mości z tego powodu serdeczne życzenia tak pomyślnych rezultatów, ciesząc się z Nią razem jako sąsiad i przyjaciel.

Feliks Faure.

Paryż 17 listopada (w południe). Minister spraw zagranicznych Hanotaux wyraził posłowi włoskiemu hr. Toruielli powinszowania rządu francuskiego z powodu zawarcia pokoju z Abisynią.

Petersburg 17 listopada (w południe). *Praw. wiestn.* donosi, że komisarz policji moskiewskiej Lwicki, został mianowany pełniącym obowiązki pomocnika oberpolicmajstra m. Warszawy.

Rzym 17 listopada (w południe). Z powodu, że jeńcy włoscy rozprószeni są po całej Abisynji, nie można spodziewać się ich powrotu do Włoch przed upływem dwóch miesięcy.

Rzym 17 listopada (w południe). Z powodu zawarcia pokoju, Menelik przesłał bardzo serdeczną depeszę królowi Humbertowi.

Rzym 17 listopada (w południe). Cesarz Wilhelm przesłał na ręce Rudiniego telegraficzne serdeczne życzenia z powodu zawarcia pokoju z Menelikiem. Telegram ten zrobił głębokie wrażenie w kołach politycznych.

Prócz tego złożył sekretarz stanu Marschall osobiście powinszowanie ambasadorowi włoskiemu hr. Lanza.

Rzym 17 listopada (w południe). Dzienniki opozycyjne są przepełnione gorzkimi artykułami z powodu zawarcia pokoju. *Mattino* twierdzi, że Włochy poddały się strasznemu upokorzeniu, a dawny naczelnik Menelik został uznanym za suwerena wielkiego mocarstwa *Roma* oskarża Rudiniego o niedotrzymanie słowa, skoro podpisał pokój nie wymagając przyrzeczenia ze strony Negusa, że się tenże podda opiece innego państwa europejskiego.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Budapeszt 18 listopada (rano). Lekarz dr Korotnay został wczoraj z polecenia prokuratorji aresztowany.

Budapeszt 18 listopada (rano). Policja od kilku dni szuka gorliwie mordercy, kryjącego się w stolicy. Poszukiwanym mordercą jest żandarm, Franciszek Matyas, który zabiwszy swego towarzysza uciekł z Bobra w pełnym rynsztunku, a obecnie przebywa jako robotnik pod obcem nazwiskiem w Budapeszcie.

Budapeszt 18 listopada (rano). Deputowany Aleksander Hegedüs zawiadomił dziś pisemnie redakcję *Nemzeta* o swojem wystąpieniu ze związku redakcji, do którego należał od początku jego istnienia. Dymisja ta łączy się bezwątpienia z wczorajszem oświadczeniem hr. Badeniego w austrjackiej Izbie deputowanych.

Tryjest 18 listopada (rano). Od wczoraj panuje tu straszna burza. Ruch w porcie zupełnie przerwany. Królestwo greccy nie mogli z tego powodu odpłynąć do Wenecji.

Bonn 18 listopada (rano). Wczoraj wywiązała się tu prawdziwa wojna studencka pomiędzy burszenszaftem „Allemanji", a związkiem katolickich studentów „Alsacja". Jeden z członków „Allemanji" jest śmiertelnie ranny. Skutkiem tego władze rozwiązały „Alsację".

Berlin 18 listopada (rano). Słynny szef gabinetu wojskowego cesarza Wilhelma, Hahnke, przezwany „drugim kanclerzem", otrzymał kilkotygodniowy urlop, który przepędzi w Meranie. Zastępować go będzie pułkownik Villaume.

Berlin 18 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiego parlamentu omawiano sprawę oficera Brüsewitza oraz interpelację w sprawie zniesienia pojedynków.

Kanclerz Hohenlohe złożył deklarację, w której powiedział, że cesarz zarządził powołanie komisji wojskowej w celu obmyślenia środków dla możliwego ograniczenia pojedynków, zwłaszcza zaś w celu gruntownej zmiany oficerskiego tz. „honorowego postępowania". Również postanowienia kodeksu karnego o pojedynku mają być zaostrzone. Co do ułaskawienia przez cesarza skazanych za pojedynek, odmówił kanclerz wszelkiej odpowiedzi, ponieważ ułaskawienie jest prerogatywą cesarza i nie należy przed forum parlamentu.

Następnie wypowiedział swoją pierwszą w parlamencie mowę nowy minister wojny Gossler. Pierwsza próba powiodła mu się dość nieszczęśliwie. Z początku słuchano go z pełną szacunku uwagą, ponieważ oświadczył, że nikt nie ubolewa tak bardzo nad wypadkiem w Karlsruhe, nikt nie jest nim boleśniej dotknięty, jak właśnie korpus oficerski. Pomimo to starał się minister Brüsewitza o ile można usprawiedliwić. Zaznaczył, że Brüsewitz był znany jako spokojny człowiek, podczas gdy jego przeciwnik miał opinię burzliwej zaczepnej natury. Powiedziawszy to, zaczął minister szukać przez dłuższy czas w papierach, które przed nim leżały, ażeby następnie wywypowiedzieć ni stąd ni zowąd zdanie:

„Każdy niemiecki obywatel ma prawo koniecznej obrony". Słowom tym towarzyszył w sali wybuch głośnego śmiechu; przedstawienie Brüsewitza, jako działającego w stanie koniecznej obrony, wówczas, kiedy mordował leżącego na ziemi Siepmanna, wywołało szaloną wesołość (!) deputowanych. W dalszym toku swojej mowy minister powiedział, że ubolewa, iż podżeganie i zatruwanie opinji publicznej, praktykowane dotychczas tylko przez prasę, obecnie przeniesione zostało do parlamentu. Przewodniczący przywołał za te słowa ministra wojny do porządku.

Po ministrze wojny zabrał głos jeden z członków wolnomyślnego stronnictwa, oświadczając, że postępek Brüsewitza był nikczemny.

Frankfurt 18 listopada (rano). Odroczono postępowanie karne przeciwko *Frankfurter Ztg*, która ogłosiła wiadomość co do etatu wojskowego na rok 1897/98, który jeszcze nie został przedłożony Radzie Związkowej.

Paryż 18 listopada (rano). Izba deputowanych przyjęła projekt reformy wyborczej do senatu 297 głosami przeciw 238. Dep. Jourdon zapytuje rząd, czy tenże będzie projekt popierał w senacie. Prezes ministrów zażądał zwyczajnego porządku dziennego, który też przyjęto 311 głosami przeciw 241.

Paryż 18 listopada (rano). Wszystkie dzienniki zajmują się broszurą pułkownika Humberta, byłego komendanta francuskiego Sudanu, który obwinia jenerała Borgnis Desbordes, że sfałszował sprawozdanie o wyprawie przeciw Samori, ażeby udaremnić awans Humberta.

Kłajpeda 18 listopada (rano). W ubiegłym tygodniu zatonęła w kurskiej zatoce łódź pasażerska z Tylży. Obecnie stwierdzono, że straciło życie siedm osób.

Rzym 18 listopada (rano). Król udzielił wczoraj wieczorem upoważnienia do ratyfikacji pokoju z Abisynją. Rząd upełnomocnił telegraficznie majora Nerazziniego do uwiadomienia króla Menelika o dokonanej ratyfikacji.

Parlament zwołany na 30 listopada.

Rzym 18 listopada (rano). Niesłychaną sensację budzi nagłe zniknięcie 25 letniej córki infanta Don Carlosa Donny Elwiry Bourton. Zniknęła ona w towarzystwie malarza Folchi. Księżniczka poznała Folchiego w Viareggio w prowincji Lucca, gdzie jej ojciec posiada willę i zakochała się śmiertelnie w żonatym człowieku, który jest ojcem dwojga dzieci. Mimo usilnych starań rodziny, by przeszkodzić chorobliwej miłości i troskliwego nadzoru, jaki nad nią rozciągano, udało się jej dać się uprowadzić malarzowi. Dotąd nie ma śladu dokąd uciekli. Zdaje się, że udali się do Francji. Policja nie zajmuje się tą sprawą, ponieważ Don Carlos taił dotąd całą sprawę, starając się uniknąć skandalu.

Hawanna 18 listopada (rano). Pułkownik Lara pobił powstańców pod Calabazar. Powstańców zginęło 21; Hiszpanów 3, rannych zaś jest ośmiu. Dla wspomożenia miasta Condado, oblężonego przez powstańców wysłano oddział wojska.

Madryt 18 listopada (rano). Żandarmerja odkryła w San Felices pod Barceloną 400 kilogramów dynamitu, 100 nabojów, 20 kilo prochu strzelniczego i 3.000 lontów.

Nowy Jork 18 listopada (rano). Jenerał Costelona starł się z powstańcami na drodze do San Minguel. Powstańcy cofnęli się, pozostawiając 20 zabitych i 113 rannych.

Rio de Janeiro 18 listopada (rano). Nieporozumienia pomiędzy Włochami a Brazylją są usunięte. Brazylja zapłaci Włochom za szkody wyrządzone podczas rozruchów włoskim poddanym.

Wiedeń 18 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 364·47 Angłobanki 153·25; Länderbank 245·50; Staatsbahny 354·—; Lombardy 98·05; Renta majowa 101·35; Renta koronowa węgierska 99·25; Alpiny 84·50; Tureckie 49·30

Po wczorajszej repressji tendencja się polepszyła wskutek podniesienia się akcyj koleij państwowych. W ostatniej chwili z Paryża i z Londynu nadeszły mniej korzystne notowania.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 17 listopada (w południe). Mowa hr. Badeniego wygłoszona wczoraj w dyskusji nad wnioskiem dep. Pattai'a brzmi w streszczeniu: Nie chciałem przed końcem debaty zabierać głosu, wiedząc, że będę miał jeszcze do tego sposobność podczas rozprawy merytorycznej. Motyw, któremu dzisiejszy wniosek zawdzięcza swe powstanie, jest wszystkim jasny. Chodziło o wywołanie w tej izbie nad węgierską połową monarchii rozprawy i to rozprawy w tonie nie zbyt przyjacielskim. Na podstawie dziennikarskich doniesień i dowolnych przypuszczeń, poddano panujące tam stosunki potępiającej krytyce. Rząd musi wobec tego powtórzyć dawne poważne przestrogi przed tego rodzaju grą z honorem drugiej połowy monarchii i padłe tu wyrazy z całą stanowczością odeprzeć. W szczegóły nie będę się wdawał.

Wobec podnoszonych w pismach i w dzisiejszej rozprawie zarzutów w sprawie użycia wojska podczas ostatnich wyborów, powołuję się na wypowiedziane tu przed kilku dniami słowa p. ministra obrony krajowej. Ubolewam tem więcej nad dzisiejszą rozprawą, że nie zmierza ona do ułatwienia dojścia do skutku ugody z drugą połową monarchji, o co każdemu patrjocie przedewszystkiem chodzić powinno. Węgierscy ministrowie postępowali zawsze lojalnie podczas obrad ugodowych i temu to trzeba przypisać, że układy zaszły już tak daleko. Co się tyczy napaści *Nemzeta*, godnych potępienia, rząd wyrobił sobie ustalone przekonanie, iż gabinet węgierski, nie miał z nimi nic wspólnego, że odnośne artykuły były pisane bez jego wiedzy i woli, a rząd je obecnie zupełnie potępił. Jakim sposobem takie partyjne wywody mogły się dostać do tego pisma, kwestja ta nie podlega kompetencji rządu tej połowy monarchji.

Wiedeń 17 listopada (w południe). Uchodzi za rzecz postanowioną, że rozwiązanie Rady państwa nastąpi w końcu stycznia, a wybory odbędą się w marcu, poczem w kwietniu przedstawiona będzie nowej Izbie kwestja odnowienia ugody.

Wiedeń 18 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej dep. Piętak dziękował rządowi za zapewnienie, że Lwów niebawem zostanie telefonicznie połączony z Krakowem i z Wiedniem. Następnie omawiał mowca konieczność polepszenia sytuacji rozmaitych oficjalistów pocztowych i zażądał utworzenia odpowiedniej liczby stałych posad urzędniczych na poczcie dla kobiet. Ministerstwo handlu, co do obsadzenia posad kobietami dało dobry przykład wszystkim innym ministerstwom; na tej drodze powinno się dalej iść w postępowym duchu.

Dep. hr. Piniński wniósł następującą rezolucję: Wzywa się ponownie rząd, aby taryfę na przesyłki pieniężne w monecie brzęczącej w ten sposób ułożył, by tego rodzaju posyłki nie kosztowały drożej, niż równowartościowe posyłki pieniędzy papierowych. Dalej wzywa się rząd, aby urzędy pocztowe miały zawsze dostateczne zapasy drobnej monety koron, guldenów i monety zdawkowej, tak aby mogła być bezzwłocznie uskuteczniana zamiana znaczniejszych sum pieniężnych. Rezolucję tę uchwalono.

Wiedeń 18 listopada (rano). Koło polskie obradowało wczoraj wieczorem nad etatem ministerstwa handlu. Kozłowski skarżył się na wysokie taryfy na drzewo i na bydło.

Eugenjusz Abrahamowicz pyta, dlaczego obcy robotnik używany jest przy robocie kolei w Galicji. Poczem omawianym jest projekt kolei z Nowego Targu do Zakopanego: Zapatrywania Koła są podzielone. Jedni mowcy oświadczają się za wązkotorową drudzy za normalno torową koleją. Sokołowski żąda odnogi do Szczawnicy. Sokołowski i Struszkiewicz twierdzą, że osobny dworzec dla kolei Północnej nie ma żadnego uzasadnienia w Krakowie. Potoczek oświadcza się za koleją normalno-torową do Nowego Targu i dalszego połączenia z Węgrami.

Z Nowego Targu należy budować kolej do Szczawnicy przez Krościenko. Rutowski gani ostro germanizację na kolei Północnej. Podnosi on ważność i potrzebę kanału pomiędzy Dunajem i Elbą, i Odrą a Wisłą, także połączenie Sanu z Dniestrem.

Gospodarstwo i handel.

Z Towarzystwa rolniczego. Dnia 11 listopada b. r. odbyło się posiedzenie Komitetu Tow. rolniczego krakowskiego pod przewodnictwem prezesa Franciszka hrab. Mycielskiego.

Najżywsze rozprawy wywołało pytanie, o ile co dopiero w Izbie posłów przedłożony preliminarz budżetowy na rok 1897 uwzględnia potrzeby rolnictwa krajowego. Żywe zaniepokojenie wśród członków Komitetu wywołało niewstawienie w preliminarz funduszu na zakupno gruntu pod budowę studjum rolniczego, ofiarowanego rządowi na ten cel pod niezwykle korzystnemi warunkami przez rozumiejącą potrzeby Radę miejską krakowską. Uchwalono starać się usilnie u rządu o pomyślne załatwienie tej sprawy jeszcze w bieżącym roku. Postanowiono również energicznie domagać się szybkiego otworzenia w Krakowie rolniczej stacji doswiadczalnej.

W dalszym ciągu stanęło na porządku dziennym obrad sprawozdanie z ankiety mleczarskiej, która na zaproszenie Komitetu obradowała poprzedniego dnia w lokalu Towarzystwa, a której celem było zastanowić się nad sposobami podniesienia mleczarstwa w kraju, w szczególności zaś nad widokami założenia stowarzyszenia dla wywozu masła. Z powodu braku dostatecznych informacyj co do produkcji nabiału w Galicji nie można było powziąć ostatecznej uchwały. Stwierdzono jednak powszechnie potrzebę podniesienia jakości i jednolitości towaru na wywóz przeznaczonego, a środkiem do tego celu powinno być podniesienie technicznej strony produkcji, czy i postawienie takowej na stopie dorównywującej wyrobom zagranicznym. Czynnikiem bardzo powołanym do oddziaływania w tym kierunku na gospodarstwa włościańskie byłoby niezawodnie zakładanie mleczarń przy Kołkach rolniczych. Opowiadanie ks. Naturskiego, który przy Kółku rolniczem w Łękach założył pierwszą mleczarnię tego rodzaju w Galicji i który sprawuje zarząd tejże z niezwykłem poświęceniem, wywarło głębokie wrażenie na obecnych i przekonało wszystkich o potrzebie rozszerzenia działalności Kółek rolniczych także i w tym kierunku.

Najlepszym dowodem, jak trafną była myśl ks. Naturskiego, jest fakt, że mleczarnia w Łękach mimo krótkiego swego istnienia już wywołała naśladownictwo. I tak dzięki inicjatywie p. Marszałkowicza, który położył już niejedną zasługę koło wzorowego Kółka rolniczego w Stroniach, powstaje tamże podobna instytucja. Również w Królówce pod wpływem znanego ze swej troskliwości dla interesow rolniczych w Galicji radcy ministerjalnego p. Władysława Struszkiewicza stanie niebawem mleczarnia przy tamtejszem Kółku rolniczem, pod kierunkiem proboszcza ks. Pawlikowskiego. Powodzenie i dobroczynne skutki przedsiębiorstw tego rodzaju nie ulegają wątpliwości, jeżeli tylko znajdą się pracowici ludzie, którzy zechcą stanąć na ich czele, a pod tym względem rokują dobre nadzieje słowa ks. Naturskiego, wyrzeczone przy obradach nad tą sprawą, a świadczące o niezwykle głębokiem odczuciu nowoczesnych prądów społecznych. Zdaniem jego tej zbawiennej pracy podejmą się księża, gdyż ich zadanie nie ogranicza się do spraw czysto kościelnych, lecz sięga znacznie dalej.

W zrozumieniu wielkiej doniosłości tej sprawy dla naszego włościaństwa, Komitet uchwalił wydać swym kosztem broszurę zawierającą wskazówki dla zakładania mleczarń przy Kółkach rolniczych.

Przy tej sposobności rozwinęła się w łonie Komitetu rozprawa nad stanowiskiem i rolą Kółek rolniczych w krajowym organizmie ekonomicznym. Uchwalono dążyć do zacieśnienia węzłów, łączących Kółka i Towarzystwa rolnicze, a środkiem do tego celu ma być ułatwienie Kółkom wstępu do Towarzystw rolniczych okręgowych przez zniżanie wkładek, wpisowego i t. d. W sprawie tej uchwalono zwrócić się z odpowiednimi wnioskami do Wydziału krajowego, Zarządu głównego Towarzystwa Kólek rolniczych i wreszcie do Towarzystw rolniczych okręgowych.

Wreszcie załatwiono szereg spraw administracyjnych, z których zasługuje na uwagę udzielenie subwencji Towarzystwu rybackiemu w Krakowie i Towarzystwu chowu drobiu koni w Jarosławiu, ze względu na wielce pożyteczną działalność wyż wymienionych stowarzyszeń na polu popierania ubocznych gałęzi rolnictwa.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 17 listopada.

Ceny zboża, zwłaszcza pszenicy w Węgrzech, podnoszą się ciągle, gdyż wskutek zwiększonego odbytu za granicą na mąkę węgierską młyny tamtejsze pojawiające się na targach partje pszenicy zakupują od ręki. Z tego powodu konkurencja zboża i mąki węgierskiej ustała chwilowo, która to okoliczność na usposobienie tutejszych targów oddziałuje korzystnie, tak że cena pszenicy podniosła się znowu o 10—15 ct., żyto o 5—10 ct., a odbyt był wogóle ułatwiony.

Płacono pszenicę: białą 8·10 do 8·50; czerwoną 8·— do 8·45 złr.; żółtą 8·— do 8·40 złr.; żyto 6·75 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·20 do 7·20 złr.; na paszę 5·50 do 5·85 złr.; owies 5·85 do 6.30 złr.; rzepak —·— do 12 — złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Odpowiedzi Redakcji.

Autorowi korespondencji z Ulanowa. Najuprzejmiej prosimy. Szpalty naszego pisma stoją otworem dla spraw ekonomiczno-społecznych.

Dr Gr... w Krośnie. Naturalnie żyd. Polecić możemy hurtowny skład płócien Tow. krajowego handlowego w Krakowie (Rynek Główny, róg Wiślnej).

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło już **szóste** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty, pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza

do Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to: powiększone Mszą świętą, Litanją i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana **w cenie 25 centów**; b) z obwódkami różowemi, **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach**, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, **w cenie 50 centów**; z przesyłką o 5 ct. więcej. 2759

„JASEŁKA“

czyli 2870 1 2

MYSTERIUM BOŻEGO NARODZENIA

utwór sceniczny w trzech obrazach, przedstawiany przez dziatwę szkoły ludowej w Łobzowie — opracował **X. Kazimierz Jary**, wikarjusz parafji św. Szczepana w Krakowie.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy. — Cena 30 centów w. a.

Uczeń 2865

niższych klas szkół średnich, znajdzie w domu obywatelskim umieszczenie, troskliwą opiekę **i ścisły dozór**. Bliższe szczegóły **ul. Podwale 2**, parter na prawo.

KAWIARNIA

wraz z całem urządzeniem, z powodu zmiany pobytu, jest zaraz **do sprzedania**, miejsce targowe. Wiadomość: **Rynek kleparski Nr. 12 Kraków.** 2866 1 3

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego**, ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko móc im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych, eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj, nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie**, a otrzyma **w 14 dniach. Portret**, z pewnością będzie w na wyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2530 7 12

J. ZAPLATALSKI

Kraków, Rynek linja A — B, poleca na sezon obecny

Wielki skład kaloszy
rosyjskich i amerykańskich.

Ceny jaknajniższe. 2638 14 0



Jedynie prawdziwy

angielski Balsam

(Tinctura balsamica), **aptekarza**

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, wypróbowany, najrzetelniejszy i najtańszy domowy ludowy środek łagodzący kaszel, uspakajający wewnętrzne i zewnętrzne boleści, łagodnie przeczyszczający zewnętrznie używany przeciw bólowi zębów, odmrożeniom, oparzeniom itp. Prawdziwy i niefałszowany jest balsam ten tylko we flaszkach zamkniętych srebrnemi kapslami, na których jest wyciśnięta moja firma **Adolf Thierry, Apotheke „zum Schutzengel“ in Pregrada**, i które mają zielone etykiety z powyższą marką ochronną. **Proszę zwracać uwagę zawsze ra markę ochronną!** Fałszerzy i naśladowców mojego jedynie prawdziwego balsamu, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych, sądownie ścigać, zarówno jak i sprzedających falsyfikaty. Świadectwo rzeczoznawców wysokiego k. rządu krajowego (l. 5782 B, 6108) opiewa według analitycznego rozbioru, że mój preperat nie zawiera żadnych zakazanych ani szkodliwych zdrowiu składników. Jeżeli gdzie niema składu mojego balsamu, proszę zamawiać wprost pod adresem: **An die Schutzengel Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Przesyłka opłacona 12 małych lub 6 dużych flaszek do każdej stacji w państwie Austro-Węgierskiem kosztuje 4 korony, do Bośni i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych kosztuje 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 małych lub 6 dużych flaszek nie przesela się. Przesyłka tylko za nadesłaniem należytości z góry lub za zaliczką. 1927 17 20

Aby uniknąć wszelkich podrabiań, wprowadzam odtąd zaregestrowaną powyższą markę ochronną.

Adolf Thierry, Aptekarz
w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Rękawiczki damskie

z najlepszej skórki glacé i znakomitego kroju *„Victoria“* spacerowe, wizytowe i balowe, oraz angielskie t. zw. **Nappa-Kiwa** i **Lacy** na składzie utrzymuje i poleca

Marja Prauss

5 20 Sukiennice Nr. 16 2722

(Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotnie).

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem
pierwszego Sierpnia roku 1891-szego
sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mo-
jego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się
resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rze-
czywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy już to zniesie-
nia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, już to cen-
ników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję.
b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego ra-
batu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzę-
dzia muzycznego od fabry- ki aż do miejsca przezna-
czenia. *c)* Na żądanie wy- syłam fortepiany i pia-
nina ze wskazanej mi fa- bryki wprost pod wska-
zanym mi adresem i sprze- daję je na tych samych
warunkach, na których sprzedaję narzędzia mu-
zyczne znajdujące się na moim składzie; ka-
żdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu)
kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z
opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) ko-
sztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380
i odstawiam aż do Tar- nowa bezpłatnie. *d)* Na
wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia
muzyczne mojego skła- du (a więc za fortepiany
od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę
20-letnią. *e)* Każde na- rzędzie muzyczne kupione
u mnie (albo w moim skła- dzie, albo w jakiejkolwiek
fabryce za moim pośredni- ctwem) przyjmuję napowrót
w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego za-
żąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina
na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa
więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne uży-
wane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży
fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis
pośredniczę zupełnie bezintere-
sownie

Przez państwo gwarantowana Loterja miasta Hamburga.

W najbliższym czasie rozpoczynającem się 311-tym ciągnieniu wielkiego pieniężnego losowania, muszą z 112.000 losów **56.240** wygrać ogólną kwotę

11 miljonów 140.590 marek.

Loterja ta składa się z siedmiu klas i już w pierwszej klasie można wygrać 50.000 marek. Największa wygrana w 7-mej klasie wynosi:

500.000 Marek.

W 1 do 7 klasie przychodzą następne większe wygrane do wylosowania:
Do wylosowania przychodzą w 1—7 klasie następujące wygrane:

Premia mrk. 300.000	1 wygrana á mrk. 60.000	46 wygranych á mrk. 5.000
1 wygrana á mrk. 200.000	1 wygrana á mrk. 55.000	106 wygranych á mrk. 3.000
1 wygrana á mrk. 100.000	2 wygrane á mrk. 50.000	206 wygranych á mrk. 2.000
2 wygrane á mrk. 75.000	1 wygrana á mrk. 40.000	782 wygranych á mrk. 1.000
1 wygrana á mrk. 70.000	3 wygrane á mrk. 20.000	1348 wygranych á mrk. 400
1 wygrana á mrk. 65.000	21 wygranych á mrk. 10.000	i t. d.

Do I. klasy kosztuje **cały los 6 mrk.** czyli **3·50 złr. w. a.**
pół losu 3 „ » **1·75** „ „
ćwierć „ **1·50** „ » **—·90** „ „

Zamówienia na oryginalne, herbem państwa opatrzone losy, uprasza jak najspieszniej w każdym razie **przed dniem 20 listopada b. r.** nadsyłać. Wszelkie zlecenia wykonuje szybko. dyskretnie. 2660

Bliższe urządzenie loterji można widzieć z planu, które franco i gratis przesyłam.
W ostatnich czasach miałem tę przyjemność moim Odbiorcom przesłać wygrane w sumie: 250,000; 150.000; 100.000; 80.000; 75.000; 65.000; 60.000; 50.000; 40.000; 30.000 i t. d.

PHILIPP FÜRST

Hauptcollecte gegründet 1896. Haupt-Lotterie-Bureau. Hamburg, Grosse Bleichen 82.

Praktykant gospodarczy

z kilkoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami **poszukuje posady dla rozszerzenia swoich wiadomości.** Warunki skromne. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ dla A. S. 2871

Realność

w Ludwinowie L. 51

I ptr., 11 ubikacyj — z ogrodem i placem budowlanym — 7 lat wolna od podatku, **do sprzedania** za 5000 złr. Bank 2000, dopłata 3000 złr. Bliższa wiadomość na miejscu. 2872 1 5

Znana realność

M. MĘCKIEGO
na Woli Justowskiej,

jest wraz z ogrodem gościnnym, handlem i prawem propinacyjnem każdego czasu

do sprzedania.

Wiadomość na miejscu. 2769 12 12

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1879.

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie ul. Grodzka l. 14 i 16

(założony w roku 1825).

Poleca na sezon zimowy w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. 2543 10 0

Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Medal srebrny z ministerstwa handlu z wystawy w Krakowie w r. 1887.

ETABLISSEMENT

„ODEON“

ulica Gertrudy 27.

Dziś i w dniach następnych **zupełnie nowy program** występ pierwszorzędnych sił artystycznych.

Pan Sami Neumann, komik-śpiewak i reżyser.
Panna Martha Mella, koncertowa śpiewaczka walców.
The 3 Frangols, słynni parterowi akrobaci.
Panna Pepi Setzer, szansonetka ekscentryczna.
Panna Juliette Reanu, włosko-rumuńska śpiewaczka.
Jenny Mignon miniaturowa szansoneta.
Millenium Czardasz, kwintet, 4 damy 1 pan, najlepsi tancerzy i śpiewacy z Budapesztu odznaczeni srebrn. medalem.
Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Obrazy starożytne

pierwszorzędnych mistrzów
są do sprzedania. 2867
Hotel Polera ul. Szpitalna.

Na św. Mikołaja — Na św. Mikołaja — Na św. Mikołaja

MAGAZYN ZABAWEK

W. C. Angelusa

Kraków, Grodzka 2

poleca duży wybór świeżych i tanich

2641 1 0

ZABAWEK

nowe gry towarzyskie, KONIE NA BIEGUNACH, i aparaty gimnastyczne.

RESTAURACJA

pod „Lipą“

Pawła Michny

Kraków ul. Szewska.

Wydaje śniadania, objady i kolacje. Potrawy zdrowe, pożywne i na świeżem maśle Objady w Abonamencie od fl. 7·50 miesięcznie. Piwo z browaru Br. Johnów mała szklanka 4, duża 7 ct. Przyjmuje wszelkie obstalunki na większe zebrania. Osobny gabinet. Zakład otwarty do 1-szej po północy.
1—0 2862

Przy ulicy Wielopole L. 10 na parterze 1—3

otworzyłam

PRACOWNIĘ KAPELUSZY DAMSKICH

i przyjmuję na takowe zamówienia, jak również do ubierania według najnowszych fasonów paryskich i wiedeńskich po bardzo umiarkowanej cenie. — Polecam pracownię mą Wielm. Paniom i proszę Ich o łaskawe względy.

Z poważaniem **Eleonora Masłowska.**

2861

Zakład dentystyczny

H. Matuszewskiego

poszukuje UCZNIA

do praktyki — z ukończoną IV. kl. gimnaz. — Zgłoszenia między godz. 3 a 5 popoł. przy ul. Stolarskiej l. 13 II piętro. 2847 2—3

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**

bardzo zdatna

realność

10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami rozmaitemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki zaraz

do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski*, Kraków. 2782 7 0

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, hurtowny i częściowy handel artykułów religijnych, poleca: Obrazki do książek, książki do nabożeństwa, obrazy do ołtarzy, chorągwi feretronów; figury, krzyże i krzyżyki, stacje drogi krzyżowej; różańce, koronki, szkaplerze, medaliki i t. p. Poleca na kolendę Wielebnemu Duchowieństwu wielki wybór obrazków pięknych litografji po cenach za 100 sztuk od 15 ct. do złr. 2·50. — Wzory obrazków na życzenie przesyła darmo i opłatnie. 2733

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie